Nr. 3. Kraków, Wtorek 3 Stycznia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy ... cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	70 ct.
Kwartalnie	5 „	— „
Półrocznie	10 „	— „
Rocznie	20 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr.	80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr.	70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

Z bieżącej chwili.

Stara *Presse*, organ półurzędowy stwierdza w numerze noworocznym, że rok ubiegły bogaty był w zdarzenia wielkiej doniosłości. Mianowicie zasługują na uwagę nowe dzieła i rozwój dawniejszych instytucyj w dziedzinie ekonomicznej. W dziedzinie politycznej, tak dalej pisze *Presse*, rok 1892 nie spełnił tego, czego się po nim spodziewano, bo namiętności i osobiste sprzeczności były zbyt potężne. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że wszyscy rozumniejsi ludzie tęsknią za wewnętrznym pokojem, a głos wzywający do zgody coraz więcej znajduje posłuchu. Dlatego też znaleźliśmy się w tej szczęśliwej sytuacji, że w żadnym obozie nie można zauważyć chęci do dalszej walki. Natomiast powszechnem jest życzenie, aby nareszcie utworzyła się w parlamencie stała większość parlamentarna, zdolna zapewnić ciałom ustawodawczym możność użytecznego pracowania.

Wiadomo, że rząd zamierza obecnie utworzyć zwartą większość na podstawie programu, który już uzyskał aprobatę rządu i cesarza a niebawem zostanie przedstawiony przywódcom stronnictw parlamentarnych.

Ze względu na współdziałanie monarchy przy przyjęciu rzeczonego programu, można być pewnym, że rząd poważnie i rozważnie zabierze się do dzieła, którego los dalszy zupełnie zawisł od stronnictw. Nie da się zaprzeczyć, że program zawiera wiele punktów bardzo doniosłego znaczenia, co do których umiarkowane stronnictwa zdołają się porozumieć w kierunku pozytywnym w sprawie konkretnych zadań ustawodawstwa dla podniesienia dobrobytu, a w kierunku negatywnym względem usunięcia z porządku dziennego politycznych i narodowych kwestyj spornych, które były na zawadzie spokojnemu rozwojowi prac parlamentarnych.

Szczególne znaczenie ma dla powodzenia rokowań w sprawie nowej większości usposobienie różnych stronnictw. Mianowicie w tym względzie zauważono wiele pocieszających objawów, których nie można pominąć. Prasa wszystkich obozów z małymi wyjątkami omawiała projekt większości kartelowej sympatycznie unikając uwag, które mogłyby zaostrzyć dyskusję i uznawała jednomyślnie konieczność uzdrowienia sytuacji parlamentarnej. Zasługuje mianowicie na uwagę, że lewica zbliżyła się już do zapatrywania, iż do nowej większości należeć powinny wszystkie umiarkowane stronnictwa. Dalej uderza to, iż pisma liberalne uznały bez ogródki, że lewica nie może ani sama utrzymać rządu, ani go obalić, wskutek czego powinnaby wyrzec się nowych zdobyczy, a zadowolić korzyściami, jakie posiada obecnie. Pewien wybitny członek lewicy stwierdził, że wyborcy tylko po części godzili się na opozycyjne enuncjacje liberalnych deputowanych, że lewica przy nowych wyborach obawiać się powinna strat, i że Niemcy zważyć powinni, jak łatwo straty ponosić a jak trudno je powetować. W końcu wyraża *Die Presse* nadzieję, że lewica nie zechce brać na siebie odjum, iż przez wysuwanie kwestyj osobistych i nieumiarkowane wymagania nie dopuściła do utworzenia tak potrzebnej stałej większości parlamentarnej.

„Swoboda“ w obronie rewizji konstytucji bułgarskiej.

Podczas obrad nad rewizją konstytucji bułgarskiej, zachowywały mocarstwa europejskie, wbrew krążącym pogłoskom, dyskretną neutralność. Tylko Anglja i Włochy ograniczyły się do delikatnego zwrócenia uwagi rządu bułgarskiego na istniejącą obawę, iż szersze koła ludności mogłyby niechętnie przyjąć wieść o zmianie paragrafu o wyznaniu panującego. Jak wiadomo, po uspakajającej odpowiedzi ze strony gabinetu Stambułowa, Włochy i Anglja wstrzymały się od wszelkich dalszych przedstawień, Sobranje zmianę konstytucji uchwaliło i sprawa została narazie załatwioną.

Tam jednakże gdzie konie kują, nadstawia nogę niekiedy żaba.

Taką żabą z bajki była tym razem *Neue Freie Presse*, na której niezwykle energiczną opozycję przeciw projektom Stambułowa, odpowiada obecnie *Swoboda*.

Artykuł wiedeńskiego dziennika był dla bułgarskich przeciwników rewizji konstytucji odezwaniem się pityjskiej wyroczni. W istocie rzeczy była to tyrada niewątpliwie nie bez talentu napisana, ale z dziwną perfidją rozwodząca się nad myślą „ograniczenia praw głosowania powszechnego“, „swobód prasy“ i nad tem, o czem wszystkiem w projekcie Stambułowa nie ma ani słowa.

„W sangwinicznym tonie omawia *N. F. P.* § 38 (wyznanie panującego i jego następcy). Z entuzjazmem, godnym lepszej sprawy, przenosi się autor artykułu nad Newę i grozi piorunami z ręki białego cara. Car jest opiekunem prawosławia i uczuje się osobiście dotknięty, jeśli § 38 rzekomo uszczuplający przywileje prawosławia, stanie się uchwałą. Są to szumne frazesy. Rzecz szczególna, iż ta sama *Neue Freie Presse* była tak oszczędną w słowa wówczas, kiedy to naród bułgarski bronić się musiał od gwałtów i napaści płynących z północy, przyczem ze strony Europy niczego więcej, jak tylko drobniutkiego uśmiechu mógł oczekiwać.

...Jądro rzeczy w tem tkwi, czy Bułgarja potrzebuje utrwalonej stale dynastji panującej, czy nie?.. Stosunki polityczne kraju nie pozwalają się wahać. Jestto jedna z kwestyj najżywotniejszych. Z nią się wiąże ten postulat polityczny, iż Bułgarja od wpływów zagranicznych chce czuć się wolną.

Co do odgrażania się ze strony *N. F. P.* carem, to zauważyć jeszcze można, iż — rzecz szczególna — wiedeńska gazeta ujmuje się za prawosławiem. Jeśli jednak sądzi, iż katolicyzm panującego w Bułgarji wywrze wrażenie w Petersburgu, myli się. Po tyloletnich intrygach, zamachach, podżeganiu do buntów, czegoż jeszcze doznać może Bułgarja ztamtąd?... Chyba że jeśli się już tak dla Bułgarji jest usposobionym, nie będzie się dbało o tę drobnostkę, jakie chrześcijaństwo wyznaje jej książę. Czyż to nie ta sama *N. F. P.* wciąż utyskuje na sojusz cara z „bezbożną“ (słowa *Grażdanina*) republiką francuzką? Czyż nie ona chce dowieść, iż pomiędzy carem a Watykanem toczą się pertraktacje o sojusz polityczny? Wobec tego wszystkiego jakąż drobnostką dla Rosji być może zmiana §. 38. Przekonać się o tem *N. F. P.* łatwo może, przedłożywszy carowi dylemat: Prawosławna Bułgarja, prawosławny książę, prawosławni mieszkańcy, prawosławni nawet cyganie, ale niezawisłość polityczna, żadnych rosyjskich jenerałów i oficerów, ani rosyjskiej komendy, albo też z drugiej strony katolicka Bułgarja, panujący i poddani katolicy, ale przytem rosyjski jenerał gubernator, carska opieka.

Jeśli się o to *N. F. P.* zapyta, cóż Rosja wówczas wybierze? Oczywiście ostatnią ewentualność, jej bowiem celem jest owładnąć Bułgarją a nic innego, i to tem bardziej, iż w łonie swem posiada Rosja wiele miljonów katolików, protestantów i innych innowierców. Zmiana § 38 spowodowana została jedynie szczerym patrjotyzmem, aby raz położyć koniec zakusom rosyjskim“.

Do tych uwag *Swobody*, których główna forsa tkwi w dylemacie: co Rosja woli, czy niewolników choć katolików, czy prawosławnych Bułgarów ale wolnych, to chyba można jeszcze dorzucić, iż najlepiej wolałaby Rosja korzyść z jednego i drugiego. σ.

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego“).

1 stycznia.

Pułkownik Karandiejew, obecny prezes dyrekcji teatrów warszawskich, jakkolwiek od dłuższego czasu pełni już swoje funkcje, dotąd jest jeszcze „sfinksem“ i trudno o nim wydać zdanie stanowcze. Gdy obejmował posadę, w przemówieniu zaznaczył, iż nie pójdzie śladem swego poprzednika, którego gospodarka groziła ruiną teatrowi i zagrażała jego bytowi, lecz będzie się starał robić wszelkie możliwe kroki, aby utrzymać scenę polską. Pod tym względem słowa dotrzymał, albowiem administrację wprowadził na inne tory i dziś na porządku dziennym panuje jeden wyraz— oszczędność. Przeprowadził przytem radykalną puryfikację baletu i wyrzucił kilkanaście osób, tworzących balast niepotrzebny.

Co do opery, to ta dawniej już została przetrzebiona i dziś opery polskiej już nie mamy, bo kilku starych śpiewaków i śpiewaczek którym się dawno należy emerytura, gdyby istniała, nie można nawet brać w rachubę. Natomiast mamy pod dostatkiem tenorów włoskich, sopranistek hiszpańskich i barytonów szwedzkich. Nasza stara gwardja, sili się także śpiewać językiem Dantego, to też skutkiem tego, pojawiają się często na scenie różne komiczne intermezza, nie mające nic wspólnego z librettem i partyturą. Swoją drogą, jest to bardzo przykre, że Warszawa, licząca przeszło pół miljona mieszkańców, nie może się zdobyć na operę polską, lecz tutaj rząd położył swoją rękę i pan Karandiejew, czy chce lub nie chce, musi działać i stosować się do rozkazów jenerała Hurki, bo inaczej, niedługoby się utrzymał na stanowisku.

Co do dramatu i komedji, to personel dotąd w całości jest utrzymany, ale czy na długo? — to nam przyszłość okaże.

Naturalnie i w całej administracji teatralnej, panuje język rosyjski i pan Karandiejew inaczej nie przemawia do swoich podwładnych, jak w czystem narzeczu nadwołżańskiem. Artyści odpowiadają natomiast po polsku, bo inaczej nie umieją. Znalazło się jednak trzech, którzy uważają sobie za zaszczyt mówić po rosyjsku, a jeden z nich nawet repertoar tygodniowy, przedstawia mu w tymże samym języku. Koledzy nimi pogardzają, lecz za to ci trzej panowie cieszą się nieograniczonem zaufaniem swego przełożonego.

Reasumując więc *pro* i *contra*, obecnie nie możemy powiedzieć nic dodatniego ani bardzo ujemnego o panu Karandiejewie i sąd o jego działalności musimy odłożyć na później.

Stan polityczny coraz gorszy. Policja jest dziś więcej niż despotyczną i robi, co tylko się jej podoba. Każdy rewirowy ma prawo postępowania samowolnego i za nic nie jest odpowiedzialnym. Przed paru tygodniami do pani X., zamieszkałej przy ulicy Wspólnej, wchodzi policjant o godz. 10 wieczorem i udaje się prosto do jej pokoju sypialnego.

— Co pan sobie życzysz? — zapytała.

— Przyszedłem zobaczyć, czy u służącej nie ma jakiego strażaka

— Więc tutaj przyszedłeś pan szukać?

— Mnie wszystko wolno.

Na to nie było już żadnej odpowiedzi i policjant, rozpatrzywszy się uważnie po całem mieszkaniu, odszedł bez pożegnania.

Do pana N. posiadającego własną realność, przy ulicy Chmielnej, o g. 1 w nocy zapukano silnie we drzwi i w imieniu prawa kazano mu otworzyć. Na progu ukazał się kapitan żandarmerji, komisarz cyrkułowy i kilku żandarmów i policjantów.

— U pana jest skład broni i papierów zakazanych — rzeknie kapitan żandarmerji.

— U mnie? — odparł pan N. zdziwiony. Zkąd panowie o tem wiedzą?

— Jest na dole młody człowiek i ten wskaże miejsce. Proszę z nami.

Na podwórzu stała karetka, otoczona sześcioma kozakami i z niej wyciągnięto jakąś istotę, zakutą w kajdany, zmizerowaną ogromnie.

— „Eto zdieś?“ — zawołał kapitan.

— Tak mi się zdaje — odpowie więzień.

— „Nu! uwidim! Naczat' iskanie“.

Naturalnie nic nie znaleziono, bo nic nie było i w godzinę karetka, więzień, żandarmi i policjanci zniknęli w pomroku nocnym, a pan N. dotąd nie może sobie wytłumaczyć znaczenia tej wizyty. Podobne jednak bezcelowe rewizje odbywają się bardzo często i męczą tylko cichych mieszkańców, bo tutaj nikt nie myśli o żadnych ruchach i każdy prosi Boga, aby mu opiekunowie pozwolili spać spokojnie.

Cholera, pomimo silnych mrozów dotąd nie wygasła i pojawiają się sporadyczne wypadki, nietylko w Warszawie, ale i w gubernjach: lubelskiej, radomskiej i łomżyńskiej. Przyznać jednak trzeba, że władze rosyjskie wszystko uczyniły, aby powstrzymać pochód strasznego gościa azjatyckiego i dzięki ich energji potrafiono zarazę zlokalizować. Jedna tylko gubernja lubelska silnie ucierpiała, lecz tam było główne ognisko epidemji i ztamtąd przeszła do innych miejscowości.

Karnawał zapowiada się nie arcyświetnie. Ogólna nędza, zastój w przemyśle i handlu, i niepewność jutra są głównymi czynnikami, powstrzymującymi od wszelkich zabaw i wesołości.

W teatrze Rozmaitości przedstawioną będzie nowa komedja Zygmunta Przybylskiego, zatytułowana: „Wejście w świat“. Ci, którzy mają bliższe stosunki w sferach zakulisowych utrzymują, że utwór posiada wszelkie warunki dłuższego powodzenia; o czem zresztą jutro się przekonamy.

Z Litwy.

Dziennik Poznański podaje taką korespondencję:

„Zaczynamy list dzisiejszy pod smutnem wrażeniem, wywołanem widokiem gromady włościan, pracujących przy cięciu lasu, dziś w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej dnia 8 grudnia. Jest to znakiem, iż prawosławie coraz głębiej zapuszcza korzenie swe wśród ludu. Włościanie białoruscy, acz jurydycznie do wyznawców wiary urzędowej zaliczani, tworzyli dotąd mieszaninę religijną, oddając równą cześć Kościołowi i cerkwi, a nawet większą pierwszemu, obchodząc z wielką gorliwością, właściwą leniwej naturze białorusa, święta i uroczystości katolickie obok prawosławnych. Prędzej zaniedbywały się niektóre z licznych „prazdników“ cerkiewnych, niż święta naszego Kościoła, nader szanowane. Zgwałcenie takowych do ciężkich grzechów należało. Pamięć wyznawanej przed laty religji katolickiej nie dawała się wygasić i wybuchała przy lada sposobności, pomimo energicznych i fanatycznych przeciwdziałań duchowieństwa prawosławnego. Atoli w r. 1892 uderzyło nas kilkakrotnie nowe zjawisko — lekceważenie świąt katolickich. Nawet w dzień Bożego Ciała, uważanego za jedną z większych uroczystości, widzieliśmy robotników, uwijających się w polu, — dziś spotykamy ich z siekierą w ręku. Na naszą uwagę odpowiadają, iż „batiuszka“ (pop) ogłaszał, iż dziś święta niema, lecz za to jutrzejszy dzień święcić kazał. Kalendarz zaś prawosławny żadnej uroczystości ani galówki 9 grudnia nie wskazuje. Mądremu obrusitielowi wyraźnie idzie oto, aby lud pracował w święto katolickie, znając dobrze jego usposobienie leniwe, lubujące się w próżnowaniu w dni świąteczne, tworzy mu w zamian rzekome święto prawosławne. Takie wypadki, acz dotąd sporadyczne, coraz niestety częściej pojawiają się w kraju zamieszkałym przez białorusów. Są to fakta nader smutne, lecz niestety prawdziwe. Łudzić się nie trzeba. Parę miljonów ludu białoruskiego, zapełniającego gub. Mińską, Mohylewską, Witebską, część Grodzieńskiej i południowo-wschodnie powiaty Wileńskiej, ulega dziś wpływowi moskiewskiemu, jak ongiś ulegały polskiemu, zachowując zawsze jednak swe odrębne cechy. Myli się jednak i rząd srodze, sądząc, że go przedsiębranymi środkami zdoła zmoskwiczyć i narzędziem w ręku swym uczynić. Broń, którą dziś wojuje, zwróci się w niedalekiej przyszłości, przeciw niemu samemu. Zadaniem dzisiejszej polityki jest utrzymanie ludu w ciemności i demoralizacji. Dla zamaskowania czynności wewnętrznych dla oka Europy, organa urzędowe podnoszą dbałość rządu o oświatę, dobrobyt i moralno-religijną stronę ludu. Gorzka to w tem wszystkiem zaiste się ironia. Kennan, w swem dziele o Syberji, odkrył tajemnice jej więzień: domów etapowych, dolę więźniów stanu, nadużycia urzędników. Ktoś inny może zedrze kiedyś zasłonę z tego, co się dzieje w naszym kraju.

Owa rzekoma oświata ludowa, o której tak się wiele mówi i pisze, oddana dziś pod kierunek popów, odzierających lud moralnie i materjalnie, nie tylko, iż nie rozjaśnia umysłów, lecz nader ujemnie oddziaływa pod względem moralnym na młodzież włościańską. Kto sam ciemny, dąży tylko do obrusienia i za główną naukę uważa szerzenie nienawiści przeciw obywatelstwu ziemskiemu, uważanemu za jedyny element polski na Litwie. Popi upijając się w szynkach i karczmach wraz z chłopami, zawiązując z nimi bójki po pijanemu, odzierając ich przy spełnianiu wszystkich posług i obrzędów religijnych, gdy nawet i za wielkanocną spowiedź się płaci, łając grubiańsko, wyzyskując ich pracę, biorąc daniny, dając się przekupywać w potrzebie, nie mogą wpływać umoralniająco na lud.

To też pijaństwo rozszerza się stale a rozmaite występki i zbrodnie coraz częściej występują na porządek dzienny. Demoralizacja szalone robi postępy, a kronika kryminalna zapełnia swe karty nazwiskami chłopów. Poszanowanie cudzej własności nie egzystuje. Kradzieże, bójki, grabieże, zbrodnie, brato-ojcobójstwo zaczynają do rzeczy powszednich należeć. Włościanie bowiem kłócą się i gryzą pomiędzy sobą. Za ciasno im już na dawnych udziałach, więc je szarpią na drobniejsze cząstki a przy tych działach familijnych, syn wypędza ojca, brat brata, a gdy się to nie udaje, podnosi rękę do zbrodni, sięga po nóż, siekierę. Instytucja sądownicza protegując chłopów, przez swe długie manipulacje i niesprawiedliwe wyroki, opieranie się li tylko na świadkach, wyradza pieniactwo, krzywoprzysięstwo, które dziś, nietylko się za grzech nie uważa, lecz za rodzaj rzemiosła. Strony bowiem procesujące się, wynajmują świadków za pieniądze, za kieliszek wódki, a kto da więcej, ten pewniejszy wygrania sprawy. Sprawy włościan z ziemiaństwem usunięte zostały z pod kompetencji sędziów przysięgłych.

Urzędnicy zaś sądowi, nie znający głębiej stosunków wiejskich, wydają dziwne nieraz dekreta, w których się przebija stronniczość pewna, chęć poniżenia obywatelstwa a pogłaskania ludu. Świeży nader wyrok sądu okręgowego w W. skazał na dwa tygodnie tylko aresztu włościanina, który swego chlebodawcę to jest obywatela, u którego za parobka służył, omal życia nie pozbawił, cisnąwszy nań kamieniem w głowę. Ziemianin zlany krwią padł zemdlony i dzięki tylko szybkiej pomocy lekarskiej do życia przywrócony został.

Rząd, dążąc głównie na Litwie do pognębienia większej własności, w ręku polskim zostającej, nie troszczy się również i o dobrobyt ludowy, o zabezpieczenie i podniesienie drobnych gospodarstw włościańskich. Banki włościańskie, otwarte w celu ułatwiania chłopom nabywania ziem i popychania tym sposobem większych majątków do parcelacji, chybiły swego zadania, gdyż się okazały mało użytecznymi w praktyce. Lud za mało jest oświecony, by z ich dobrodziejstw korzystał. Ogół włościan unika banku, jak djabeł święconej wody. Odstraszają go długie niezmiernie manipulacje przy zaciąganiu pożyczek i następnie terminowe ich spłacanie. Dla ciemnej głowy cały ten rachunek jest nader trudny i nie jasny. Chłop widzi tylko gmatwaninę długoletnią przed sobą i boi się w nią wplątać. Mała tylko garstka cywilizowańszych włościan skorzystała z pożyczek bankowych, lecz i z tej garstki większość, gdy chwila wpłat nadeszła, okazała się nieuregulowaną lub zupełnie niewypłacalną.

Bank dla ratowania sum wypożyczonych, musiał drogą sądową uzyskiwać swą należność i musi wydziedziczać włościan z nabytej ziemi, która przeszła na własność instytucji. Wobec podobnych faktów liczne filje banku włościańskiego zostały zredukowane a czynności ich ograniczone. Bez względu na ciężkie, ekonomiczne warunki kraju, rząd podnosi cła i podatki, które padając na najniezbędniejsze artykuły życia, z kieszeni ludu, jako najliczniejszej grupy konsumentów, największą ilość pieniędzy wyrywają. W gminnych zarządach włościańskich, gdzie inteligencja przystępu nie ma, panuje straszny bezład, niesprawiedliwość, wyzysk ciemnoty, przedajność i t. d. Rej w nich wodzą pisarze, z których na 100 zaledwo 1 uczciwie i sumiennie dba o interesa ludowe. Wprawdzie „starszyna i starosty“ są obieralni przez włościan z ich własnej gromady, lecz wyborami tymi kieruje najczęściej pisarz, za pomocą wódki, którą ogłupieni, wybierają tego, kogo się im podsunie. Rozkład organizmu ludowego postępuje ciągle i z czasem doprowadzić może do straszniejszej rewolucji, niż przypuszcza wielu.

Cholera, pomimo zimy i mrozów, nie przestaje okazywać się w wielu punktach kraju. Na wiosnę, spodziewany jest wybuch epidemji gwałtowny. Środki zaradcze i zapobiegawcze de jure silnie rozwinięte, de facto są prawie żadne. Szpitali cholerycznych dotąd nie mamy. Wiele miast i miasteczek także w brudach i nieczystości. Nawet w Wilnie, większość domów i hoteli, opłacających się policji, zawiera w swych wnętrzach niechlujstwa, o jakich pojęcia nie macie.

Agronomiczne i leśne zakłady naukowe w Austrji.

Ciężkie warunki w jakich oddawna znajduje się gospodarstwo rolne i leśne, zwróciły swojego czasu uwagę kół szerszych i sfer wpływowych, które badając przyczyny zastoju, poczęły zastanawiać się nad wyszukaniem środków, prowadzących do uzdrowienia tych najważniejszych dźwigni dobrobytu narodowego. Badacze powołani do ocenienia rzeczowych czynników, wśród których rozwijają się u nas rolna i leśna kultura, przyszli do wniosku, że podstawowym warunkiem zmiany ku lepszemu, są zawodowe szkoły, studja fachowe, które by dały możność racjonalnego zwiększenia produkcji przy prawidłowej gospodarce tak na polu — jak i w lesie.

Sto lat już mija od chwili, kiedy w Austrji myśl tych zakładów naukowych w czyn

zamienioną została; a jeżeli wiek cały nie zdołał doprowadzić stosunków agrarnych do pożądanego poziomu, to wina leży może w części tylko w nas samych, a więcej, w każdym razie, znajduje usprawiedliwienia w zastoju trwającym całe stulecia, i stanowiącym chroniczną chorobę, która jednem cięciem sekcyjnego noża nie uleczyć się nie da.

Do powyższych uwag skłania nas świeżo ogłoszone sprawozdanie ministerjum rolnictwa, które rzuca nader ciekawe światło na rozwój zakładów naukowych, tak leśnych jak i rolnych i które stanowić będzie niewątpliwie wskazówkę, tak dla rządu jak i władz autonomicznych do dalszych przedsięwzięć na polu poprawy naszych stosunków agrarnych.

Pozostawiając szczegółowe poglądy na rozwój rolnictwa i kultury leśnej, i zależność tychże od zawodowych szkół a tem samem fachowego wykształcenia gospodarzy, — pragniemy tylko podać interesujące szczegóły, które świadczą niewątpliwie o gwałtownie szybkim rozwoju szkół i zakładów naukowych agronomicznych.

Teorja gospodarstwa rolnego, jako przedmiot nauki, pierwszy raz wprowadzoną została na uniwersytecie praskim w r. 1791. Praktycznie zaczęto uczyć włościanów w roku 1791 w tak zwanej „chłopskiej szkole" w Trnawie pod Pragą.

Za powyższym przykładem powstały w początku bieżącego stulecia szkółki agronomiczne w dobrach czeskich ks. Szwarzenberga, a z końcem pierwszej połowy tego stulecia rząd zwrócił dopiero uwagę na potrzebę i doniosłość tych instytucyj i bądź to subwencjonować począł prywatne, istniejące, bądź nowe własnym kosztem zakładał. Sprawozdanie Rady państwa z r. 1868 wykazuje 35 fachowych agronomicznych i leśnych zakładów naukowych, do których uczęszczało 1029 uczniów.

Dalej, co roku zwiększała się liczba tych zakładów, a w r. 1872 powstała, dziś dzielnych gospodarzy wydająca, Akademja rolnicza we Wiedniu. W ostatnich dziesiątkach lat, zwrócono szczególniejszą uwagę na praktyczną stronę wykształcenia rolników. System ten połączenia teorji z praktyką, okazał się tak pożądanym, że już w r. 1888 liczono w Austrji 9069 ogrodów doświadczalnych (w Czechach 3561, w Galicji 2017, w Morawji 1169, w Niższej Austrji 908 i t. d.). Z końcem roku szkolnego 1888/9 było w Austrji 100 zakładów naukowych agronomicznych i leśnych i 18 szkół weterynaryjnych.

Na Galicję przypadają z powyższych zakładów trzy instytucje: wyższa szkoła rolnicza w Dublanach, szkoła średnia w Czernichowie i leśny zakład naukowy we Lwowie. Niższych szkół posiada Galicja cztery, Śląsk dwie, Czechy aż dwadzieścia pięć.

W ostatnich czasach powstały ponadto zakłady naukowe dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa jako to: mleczarstwa, nabiału, gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, uprawy wina, chmielu, piwowarstwa i t. p. Ilu uczniów i z jakim sukcesem korzystało ze szkół powyższych, nie da się w cyfry ująć, w wielu bowiem z powyższych zakładów egzamina i absolutorja nie są wymagane.

Ciekawe nadzwyczaj są cyfry wydatków, jakie przy zakładaniu i utrzymaniu tych instytucyj do r. 1889 włącznie poniesiono. — Z ogólnej sumy, sięgającej 14 miljonów złr. przypada 2½ mil. na zakłady agronomiczne, reszta na inne pokrewne szkoły.

Jeśli powyższym torem rozwijać się będą i nadal instytucje kształcące ludzi na zdolnych rolników, jeśli ci obok rolnictwa rozwiną na podstawach nabytej wiedzy, przemysł jako nieodłączny czynnik, uzupełniający gospodarstwo rolne, to należy mieć nadzieję, że stosunki nasze agrarne niebawem się polepszą i zdobędziemy godne dla państwa, a tem samem i naszego kraju stanowisko na ekonomicznej karcie rozległej Europy.

50-lecie gmachu teatralnego.

(Ciąg dalszy).

II.

(Słówko wstępne. Dyrektorzy i antreprenerzy).

Rozwój każdej sceny jest zależnym od pięciu czynników. Czynnikami temi, mogącemi podnieść i uszlachetnić znaczenie sceny lub je obniżyć, są: dyrektorzy czyli antreprenerzy, autorzy, krytycy, artyści i publiczność.

Wszyscy oni razem tworzą komplet, na którego odpowiedzialności ciąży dobrobyt moralny sceny. Czynić bezwzględnie odpowiedzialnymi jednych lub drugich z osobna — równa się niesprawiedliwości. Dyrektor bez artystów, bez publiczności, bez autorów i krytyki, pomimo nadludzkich wysiłków nie podołałby swemu zadaniu.

Moralny kompromis winien istnieć między tymi pięcioma czynnikami, kompromis, poparty głęboką miłością dla sztuki, ugruntowany na podstawach poczucia piękna, wzmocniony szlachetnemi tendencjami. Inaczej zawsze obracać się będziemy w błędnem kole, inaczej, stanowisko teatru zachwiane będzie, a sąd nasz nie przestanie być zbyt surowym dla jednych, zbyt pobłażającym dla drugich. Jeśli jest teatr dobry, zasługa to i dyrektora, i artystów, i autorów, i publiczności, i krytyki. Jeśli teatr upada, chroma w znaczeniu artystycznem, wina spada na te same czynniki.

W tym kwintecie pierwsze skrzypce trzyma stanowczo dyrektor, czyli antreprener teatru, on nadaje ton i kierunek teatrowi, wznosi go na poziom właściwy, strąca go do poziomu budy jarmarcznej.

Dyrektor może pobudzić autorów do płodności czy to przez ogłaszanie konkursów, czy też przez podniesienie t. zw. „tantjemy". Dyrektor może rozbudzić lub zadusić poczucie szlachetniejszych porywów w publiczności, on może wykrzesać uśpione talenty artystów, bo nieprawdą jest, jakoby dziś talentów brakowało. Talenty były i są, tylko je trzeba umieć wyszukać, trzeba umieć patrzeć — a resztę dokona repertuar. Wielkich artystów wydaje tylko wielki repertuar: Królikowski, Chomiński, Benda, Modrzejewska, Palczewska — nie byliby wielkimi, gdyby im nie dano ról o szerszym pokroju, o głębszej obserwacji, gdyby nie mieli pola do rozwinięcia swych talentów. Czy może wyróść i wybujać zdrowy organizm w atmosferze dusznej, ciasnej i cuchnącej? Czy może talent rozwinąć się i zmężnieć na gruncie jałowym, piaskim, bezmyślnym.

Tak jak organizm potrzebuje powietrza i przestrzeni, aby nabrać odpowiedniej siły i zdrowia, tak i talenty potrzebują repertuaru i nauczyciela, aby zwolna coraz to wyraźniejsze barwy przybierać. Dyrektor powinien, jako mądry opiekun dbać, aby rozwój talentu szedł stopniowo, powoli, aby ten rzekomo egzotyczny kwiat, jakim jest talent, nie zwiędł przed czasem, nie wybujał raptownie.

Te są mniej więcej obowiązki moralne właściciela teatru i artystów.

Z tego co wyżej powiedzieliśmy, możemy stanowczo orzec (wbrew mniemaniu wielu osób), że dyrektorem teatru być może tylko człowiek o wyższym stopniu wykształcenia, zamiłowany w swym zawodzie i wielki znawca tegoż. Zbyteczném chyba dodawać, że wykształcenie teoretyczne dyrektora jest słabą rękojmią rozwoju sceny. Piękne teorje nie poparte doświadczeniem — praktyką, mogą na zawsze pozostać tylko... pięknemi teorjami. Nim się zostanie dyrektorem teatru, trzeba praktykować, zapoznać się z maszynerją zakulisową, tak — jak nim się zostanie majstrem, trzeba być lat parę terminatorem. Wszak Koźmian nim sam został dyrektorem, praktykował najpierw za Skorupki. Meciszewski, jeden z najznakomitszych teoretyków-estetyków i znawców sceny, kiedy otrzymał w antreprysę teatr, dowiódł chyba najwymowniej, że można być niepośledniej miary teoretykiem, a nie mieć najmniejszego pojęcia o wprowadzeniu w czyn swej wiedzy. Doświadczenie Meciszewski zdobywał dopiero z czasem, a do czego zresztą sam się przyznaje w swych listach do redaktora *Gazety Poznańskiej*.

U nas dyrektor teatru ma jeszcze dodatkowy obowiązek — administrację teatru.

Jako prywatny przedsiębiorca liczyć się musi z rozchodami i przychodami teatru.

A co ważniejsze w naszych stosunkach, dopóki teatr jest prywatną antrepryzą, dobra administracja — to podstawa bytu i rozwoju sceny.

Minął bowiem niepowrotnie wiek, kiedy tak zwane „dzieci bez trosk" (Enfans sans souci) pod przewodnictwem wybranego z pośród siebie księcia głupców (Prince des sots), jako miłośnicy rodzącej się dopiero wówczas we Francji dramatycznej sztuki, bawili widowiskami po placach publicznych lud francuzki darmo; rywalizując w interesie samej li sztuki, z tak zwanemi Clercs de la Baroche, którzy poddani berłu króla, również przez nich wybranego (roi de la Baroche) używali posiadanego przywileju dawania i urządzenia za pieniądze wszystkich widowisk publicznych we Francji.

Dzisiaj już niema takich *Enfants sans souci*, ani takich *Prince des sots*.

J. Łoziński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa dzieł Piotra Stachiewicza.

W naszym charakterze narodowym leży niestety pewien brak wytrwałości i ciągłości w przedsięwziętej pracy. Pominąwszy inne pola cierpi skutkiem tej wady między innemi nasza produkcja artystyczna, w której rzadko spotyka się malarza, rzeźbiarza lub muzyka, dążącego ze świadomością, cierpliwością i wytrwałością do wytkniętego celu. Zdarzają się jednak chlubne wyjątki a do nich bezsprzecznie zaliczyć należy Stachiewicza, który obecną wystawą swych prac złożył dowody, dokąd zaprowadzić może talent, poparty pracą wytrwałą i delikatną obserwacją natury.

Obecna zbiorowa wystawa robi na nas wrażenie, jakoby artysta, po 15 latach pracy, chciał publiczności pokazać nie tylko ostatnie plony swych studjów i talentu, ale także rzucić światło na dotychczasową swą działalność artystyczną. Nie mając przed oczyma niezliczonego mnóstwa rysunków, illustracyj, winiet, szkiców i obrazów olejnych, stworzonych płodnym ołówkiem lub pędzlem artysty — nie możemy oczywiście pisać wyczerpująco o całości jego prac; chcemy jedynie na podstawie tego, co w tej chwili mamy przed sobą, ocenić Stachiewicza talent i pracę.

Publiczność, zwiedzająca tłumnie salony Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nie zwabiona tamże reklamą i nie kierowana zdaniem wielkich augurów krytyki, daje sobie świadectwo dobrego smaku a sprawozdawcę musi sympatycznie usposobić.

Cykl wieliczkowski *), przedstawiający w ośmiu obrazach piękności cudownej a jedynej w świecie Wieliczki, jest w niektórych swych częściach znanym już dawniej; benedyktyńska cierpliwość, z jaką w nim natura studjowana i podpatrywaną została, musi każdemu imponować. Sądzimy, że metoda krytyki, polegająca na twierdzeniach *a priori*, że artysta coś tak, a nie inaczej wykonać był powinien, nie ma za sobą racji bytu, jednakże nasuwa się nam pewna uwaga, od zaznaczenia której nie możemy się powstrzymać. Przepiękne kopalnie soli przedstawione w formacie, który sobie wybrał artysta, nie mogą robić silnego wrażenia: są to małe obrazki, których całą wartość dopiero wtedy ocenić można, gdy się je widzi bez aparatu sztucznego oświetlenia, bynajmniej nie podnoszącego — zdaniem naszem — ich rzeczywiście artystycznego efektu. Wykonane w znacznie większych rozmiarach, dawałyby prawdziwe wyobrażenie przedstawionego przedmiotu — tak, jak je dziś widzimy, budzą żal u widza, że artysta mogąc, nie zechciał stworzyć pomnikowego dzieła.

Z założenia wynika, że malowidło przedstawiające wnętrze kopalń musi być czysto dekoracyjnie traktowanem i przyznać należy, że w większości obrazów, cel zamierzony — złudzenie oka — został osiągnięty. Z całego cyklu jedynie „Legenda o zasypanym górniku" jest we właściwem tego słowa znaczeniu kompozycją, w której odnajdujemy zwykłe piętno artyzmu i poezji autora. Chociaż sumienność wykończenia doprowadzoną jest do możliwych granic, to jednak „Odpoczynek górników" i „Komora kryształowa" wykazują najwięcej swobody i opanowania przedmiotu. W ostatnim obrazku kryształy soli błyszczą się, górnik rzeczywiście idzie, dźwigając bryłę minerału a lampa świeci prawdziwem światłem; w „Odpoczynku" także wiele prawdy: kolor oddany jest z umiarkowaniem, cienie rzucone z całą naturalnością a ruchy i wyrazy górników z prawdą i życiem.

Najsłabszymi są „Jezioro" i „Kaplica świętego Antoniego"; zostawiają one widza zimnym, mimo wyszukanych efektów światła i usiłowanego wywołania *trompe l'oeil* — bo szczególniej w pierwszym, imponująca rozmiarami rzeczywistość nie da się zamknąć w ramy małego obrazka.

Drugi cykl — „Legendy ludowe o Matce Boskiej" — składa się z dziesięciu pojedyńczych utworów. Tu artysta znalazł się we właściwym sobie żywiole. Malowanie *en grisaille* tak zbliżone do rysunku, dało Stachiewiczowi, możność użycia sposobów specjalnej techniki, w której jest prawdziwym mistrzem — treść zaś kompozycyj pozwoliła mu rozwinąć zasoby poezji wrodzonej jego zdolnościom. Sprowadzenie do realnych warunków sztuk plastycznych przedstawienia Tej, która jest szczytem poezji chrześcijańskiej, było, jest i będzie kamieniem probierczym dla pracowników w dziedzinie sztuki religijnej. Zadanie to nielada, utrudnione tym razem przez wprowadzenie pierwiastku ludowej imaginacji. Nie kusi się wprawdzie artysta na realistyczne przedstawienie rzeczy wrodzaju Uhde'go, zmuszonym jest przecież niekiedy skutkiem założenia przekroczyć delikatną granicę, dzielącą piękno i naturalność od prawdy rzeczywistej, lecz niestety pospolitej.

Józef Trepka.

(Dokończenie nastąpi).

*) Przymiotnik ten utworzony jest nie od nazwy kopalń, lecz od nazwy historyka Rusi Wieliczko. *Vivat!* polska gramatyka!

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Wielkim przyjacielem ludu polskiego był zmarły dnia 7 grudnia 1892 r. w Delitzsch w Saksonji ksiądz katolicki Baeseler. *Neisser Ztg.* pisze o nim, co następuje: „Ks. Baeseler pełnił obowiązki duchownego w dwóch gminach w Delitzsch i Bitterfeld. W Bitterfeld mieszkają przeważnie polscy górnicy, pochodzący z Górnego Śląska. Z miłości dla nich nauczył się ks. B. po polsku i co niedzielę jechał po odprawieniu nabożeństwa z Delitzsch do Bitterfeldu z kazaniem polskiem. Nabawił się w tych podróżach reumatyzmu stawowego, który się stał przyczyną jego śmierci. Gorliwość tego dobrego księdza nie miała granic. Ostatniej niedzieli czuł się bardzo słabym. Wtem przybyło do niego kilku Polaków do mieszkania z prośbą o wysłuchanie ich spowiedzi, ponieważ nie umieją po niemiecku. Mimo słabości zdrowia udał się do kościoła, wysłuchał ich i rozpoczął mszę św. Po ewangielji upadł nagle. Zebrał jednak wszystkie siły i mimo, że nie mógł się utrzymać na nogach, rzekł: Muszę jeszcze Polakom podać Komunję św., co też uczynił. Siły go wnet opuściły i za kilka chwil zasnął. Cześć pamięci zacnego kapłana!

KURJER WARSZAWSKI.

* W d. 30 grudnia r. z. otwartą została w Warszawie wystawa skór. Wystawa potrwa do d. 4 stycznia rb. Przewodniczy wystawie wiceprezes Towarzystwa przemysłu i handlu. Dotąd bardzo mało deklaracyj nadeszło od przedstawicieli rzemiosł: szewskiego, rękawicznictwa i wyrobów galanteryjnych.

* Wedle informacji S. *Petersburskich Wiedomosti* ma być wprowadzona na kolejach żelaznych tak w Rosji, jak w Polsce taryfa strefowa.

* W ostatnich czasach w Wilnie powstał klub welocypedystów; członków dotąd liczy on przeszło stu.

KURJER WIEDEŃSKI

* Cesarz zwiedził wczoraj austrjackie Muzeum. Monarchę przyjmował dyr. radca dworu Falke.

* Ogłoszono oficjalny program uroczystości weselnych arcyks. Małgorzaty Zofji z księciem Albrechtem Wirtembergskim.

* Przyboczny organ byłego kanclerza Rzeczy *Hamburger Nachrichten* donosi, że jego zamierzona podróż do Fiume nie przyjdzie do skutku.

* Ministerjum finansów w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych dozwoliło Towarzystwu ratunkowemu na urządzenie loterji.

* Onegdaj odbyło się 1.500-ne posiedzenie Niższo austrjackiego Towarzystwa przemysłowego. Przewodniczący Matscheko przypomniał, że, z okazji tysiącznego posiedzenia w roku 1874, cesarz ofiarował Towarzystwu wielki złoty medal.

* Donoszą z Galatzu, że w fabryce przerobów drzewnych Götza robotnicy rumuńscy urządzili bezrobocie z powodu, że przyjęto tamże kilku robotników pochodzenia greckiego. Dokąd dochodzą konsekwencje sprawy Zappasa!

KURJER LONDYŃSKI.

* Jubilerom angielskim grozi niebezpieczeństwo: wyższe sfery towarzyskie a mianowicie bogate ladies, postanowiły pozbyć się wszelkich błyskotek i zaprzestają nosić z początkiem roku ozdoby złote na rękach i szyi, wyjąwszy pierścionków ślubnych lub zaręczynowych.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Rozchodzi się pogłoska, że w razie uchwalenia przez parlament niemiecki przedłożenia wojskowego car polecił przenieść 3 dywizje piesze z Kaukazu nad granicę zachodnią. Odpowiednie rozkazy mieli już otrzymać komendanci okręgów wojskowych warszawskiego, wileńskiego i odeskiego.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Kraj petersburski drukuje cenną rozprawę o [illegible] dach w Galicji. Zwraca ona powszechną [illegible] gę swą gruntownością i przedmiotowością [illegible] jest autorem rozprawy, nie wiemy, ty[illegible] główek „Kraków" każe nam się domyś[illegible] dnego ze znanych publicystów krakowskich. Do tej pory pomieścił *Kraj* sześć artykułów. Pierwszy zajmował się ogólną statystyką żydów w Galicji i stosunkiem ich procentowym do reszty ludności pod względem płodności, kierunków pracy, osiedlenia, gromadzenia kapitałów i t. d. Drugi artykuł zaznajamia z bardzo ciekawemi, a nigdzie prawie niepodnoszonemi stosunkami religijnemi żydów, ich walką między sobą i rozdziałem jeżeli nie na kilka, to przynajmniej na dwa kościoły. W trzecim artykule autor wyczerpująco przedstawia obraz szkolnictwa żydowskiego, oraz garnięcie się żydów do wyższego wykształcenia; cyfry, zebrane i umiejętnie przez autora zestawione, zniewalają do bardzo poważnych rozmyślań. Stronnictwa polityczne żydowskie znajdują swą wyborną charakterystykę w artykule czwartym. Dwa ostatnie artykuły poświęcone są dziejom usiłowań asymilacyjnych w ostatnich dwudziestu latach. Po ukończeniu tej wyższej nad miarę przeciętną pracy, powrócimy do niej, aby zdać z niej obszerniejszą sprawę czytelnikom. Zasługuje ona na to tak ze względu na ważność kwestji, jak na sposób przedstawienia, jak wreszcie na wartość literacką".

Notatę *Dziennika Polskiego* uzupełniamy tem, że autorem owego szeregu artykułów o kwestji żydowskiej w Galicji jest p. Kazimierz Bartoszewicz.

△ W *Figaro* i *Gaulois* ukazały się aż dwie przedmowy do nowej powieści Pawła Bourget, p. t.: „Cosmopolitis", która jednocześnie wychodzi na światło dzienne, a w której Polak, Bolesław Górka, ożeniony z angielką a zakochany we włoszce, odgrywa jedną z ról głównych — nie nadto piękną, jak się spodziewać można, ale nie zostawiającą miejsca dla zbyt wielkich żalów z naszej strony. Jedyną piękną rolę w powieści przeznaczył autor — murzynowi. Przedmowy napisali: w *Figaro* Franciszek Coppée, w *Gaulois* — Emil Zola, który przy tej sposobności, wychwalając zresztą Bourget'a, nie omieszkał podjąć obrony samego Emila Zoli.

NA PSIM SĄDZIE.

OBRAZEK

przez **MICHAŁA BAŁUCKIEGO.**

2)

(Ciąg dalszy).

— Czekaj, Filuś, czekaj, — odzywa się łagodnie, uspokajająco do psa, skaczącego koło niego i kręcącego ogonkiem, — czekaj, pójdziemy zaraz — i z tem mocnem postanowieniem wraca do izby sklepowej pełnej dymu z cygar, zapachu wódek, piwa, potraw i wrzawy, na którą składały się brzęki kufli, szczęk widelców o talerze, głosy ludzkie, śmiechy i śpiewy pijackie.

— Tomusiu, do ciebie, — odezwał się czyjś głos z tej gęstej mgły tytuniowej i koścista ręka z kuflem piwa wysunęła się ku niemu.

— Myśleliśmy, żeś dał nura, — odezwał się ktoś inny.

— A toby ładnie się spisał uciekać z tak wesołej kompanii.

— Panowie, muszę, — tłomaczył się pan Tomasz, — żona czeka.

— Co tam żona, żonę masz zawsze, a my nie prędko znowu zejdziem się tak razem.

— Tak młodo nigdy się już nie zejdziemy, panowie, — zakonkludował z udanym smutkiem Piszczyk.

— Puść żonę w trąbę i siadaj z nami, — dorzucił ktoś z boku.

— To nie żona, ale widzicie panowie wilija... Wy zapewne także...

— Ja już po wilii. — W południe się z tem odbyłem.

— U mnie baba chora, od miesiąca kwęka w łóżku, to o wilii ani myśleć.

— Albo to nie możemy zrobić sobie tutaj wilii? — Są ryby, jest co jeść, pić; więc dalej, siadaj Tomusiu.

— Zdrowie poczciwego Tomusia, — zawołał rzeźnik i nadąwszy gardło, począł śpiewać basem: niech żyje nam — wiwat, niech żyje nam — wiwat, niech żyje nam — niech żyje nam — a inni wtórowali mu, wrzeszcząc na różne tony, że uszy trzeba było zatykać.

Pana Tomasza jednak nie raziła wcale ta dysharmonja, owszem głaskało go to mile po sercu, że się stał przedmiotem takiej owacji i wywdzięczając się za to „zacnej kompanji" zadysponował parę butelek wina i multum piwa.

Teraz dopiero zaczęła się pijatyka na dobre wśród ożywionej atmosfery; pito, ściskano się i całowano, wynurzając sobie wzajemne afekta, a jeden wrzeszczał głośniej od drugiego, chcąc żeby go słychać było wśród tej ogólnej wrzawy.

Kiedy pan Tomasz po raz drugi wyszedł na pole chłodzić się, już nie jedna gwiazdka, ale setki ich mrugało z góry na niego i dzwony wśród ciszy nocnej odzywały się z różnych stron po kościołach, wzywając na pasterkę. On jednak nie widział już tego ani słyszał, bo w oczach mu się mroczyło od dymu i oparów piwnych, w uszach szumiało. Byłby nawet Filusia nie spostrzegł, gdyby nie to, że ten obiema łapkami zaczął skrobać go po nogach i skuczeć.

Pan Tomasz w pierwszej chwili przestraszył się, nie wiedząc, co to takiego chwyta go za nogi, dopiero, gdy poznał, że to Filuś, w taką wpadł wściekłość, że porwawszy miotłę, co stała w sieni za beczką, począł okładać go nią bez litości. Pastwił się nad nim zaciekle, bo ten pies był dla niego w tej chwili niejako uosobieniem wyrzutów sumienia, które chciał zabić w sobie, żeby mu nie mąciły spokoju. I kto wie, w pijackim szale, może byłby zatłukł biedne psisko, gdyby ono otworem popod bramę nie było uciekło na ulicę, skomląc przeraźliwie.

Żeby nie słyszeć tego skomlenia, pan Tomasz wrócił co tchu do izby. Trafił tam właśnie na żywą dysputę, która się wywiązała nad tem, czy prawdą jest, co utrzymywał rzeźnik, że w wilję Bożego Narodzenia o północy, kiedy na „pasterkę" dzwonią, zwierzęta odzyskują mowę i ludzkim odzywają się językiem. Rzeźnik przysięgał się, że to prawda, że słyszał to od swego ojca, także rzeźnika, którego w wilję Bożego Narodzenia zwymyślały woły od łajdaków, że im tylu krewnych i znajomych pomordował; Piórko zaś jako libertyn i farmazon, śmiał się z zabobonnych wierzeń głupiego rzeźnika. Większa jednak część towarzystwa stanęła po stronie tego ostatniego, w tem tylko różniąc się między sobą, że gdy jedni utrzymywali, że to tylko woły i osły doznają tego cudu z powodu, że miały to szczęście być przy narodzeniu Pana Jezusa, drudzy dowodzili, że się to tyczy wszystkich zwierząt bez wyjątku.

Dysputy stawały się coraz gwałtowniejsze i hałaśliwsze. Pan Tomasz nie brał w nich czynnego udziału, bo jakoś coraz więcej zaczęło mu się mącić w głowie, że myśli nie mógł zebrać do kupy. Siedział więc cicho i przysłuchiwał się rozmowom, które coraz niewyraźniej dochodziły do jego uszów, w oczach zaczęło mu się mroczyć, — aż zrobiło się zupełnie ciemno.

Wtem nagle zbudziła go jakaś głośniejsza wrzawa, jakby szczekanie psów, otworzył oczy i ujrzał ze zdziwieniem, że jest w jakiejś ogromnej sali, jakby sądowej, — w której za zielonym stołem siedziały z sędziowską powagą dogi, neufundlery, psy z góry św. Bernarda i inne większe gatunki psiego rodu, po bokach zaś białe i czarne pudle w wełnistych kędziorach, niby perukach, zajmowały miejsca publicznych oskarżycieli i obrońców. Mnóstwo psów różnego gatunku siedziało lub kręciło się po sali. Były tam i mopsy z poczernionemi, niby węglem, mordkami — i kosmate pinczerki i kurlandzkie pieski, z jedwabistym włosem w białe i kasztanowate łatki, i buldogi z wyszczerzonymi zębami i ratlery i jamniki z krótką lśniąco-czarną sierścią, żółto podpalane od spodu, i wyżły z wydłużoną mordą a długiemi, kłapciastemi uszami, i charty z cienką talją, jak nie przymierzając panny jakie, ściśnięte w pasie sznurówką, i inne niezliczone gatunki psów.

Pan Tomasz nigdy z życiu tylu psów razem nie widział, to też liczne to zgromadzenie imponowało mu niesłychanie; miał nawet, prawdę mówiąc, maleńkiego boja, bo spojrzenia i miny psów były takie jakieś poważne, surowe, groźne, że nie mógł znieść tych spojrzeń i spuścił przed niemi zakłopotany oczy ku ziemi. Szczególniej niepokoiły go ogromne kundysy, brytany i białe psy liptowskie z czarnem podniebieniem, które pełniły tu niby funkcję żandarmów i chodząc koło niego i innych więźniów ze spuszczonymi łbami, obwęchiwały ich podejrzliwie. Pana Tomasza aż mrowie przechodziło, kiedy uczuł w bliskości łydki sapiący oddech takiego kundysa, bo zdawało mu się, że za chwilę uczuje jego zęby w swojem ciele.

Wtem podniósł się dog prezydujący i oparłszy dwie przednie łapy na stole, zupełnie tak, jak to czynią prawdziwi sędziowie, odezwał się szczekającym głosem:

— Panowie! Reskryptem naszego Najwyższego Stwórcy z dnia pierwszego, miesiąca pierwszego i roku pierwszego Narodzenia Pańskiego, uzyskawszy na krótki przeciąg czasu w każdą rocznicę tego pamiętnego dnia, a raczej nocy, możność przemawiania ludzkim językiem, korzystamy z tego dobrodziejstwa nie tak jak ludzie, którzy mowy swojej używają do wzajemnego okłamywania się, szkalowania, złorzeczeń, jeno, jak na prawych psów przystoi, używamy jej do wypowiadania prawdy i wymierzenia sprawiedliwości. W tym celu wezwałem przed nasz sąd tych wszystkich, którzy pozwalają sobie przez rok cały krzywdzić naszych braci, uciemiężać ich i prześladować, aby im należytą wymierzyć karę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lwowska Izba handlowa
wobec wiecu wiedeńskiego.

(Ciąg dalszy).

8. Każda komisja dla podatku zarobkowego ma kontyngent, który ściągnięty będzie z odnośnego powiatu lub ciała wyborczego, rozdzielić w ten sposób na członków, że oznacza każdemu kontrybuentowi podatkowemu taki podatek wedle skali klasowej dołączyć się mającej do ustawy a odpowiednio stopniowanej, jaki po rozważeniu wszystkich, komisji znanych okoliczności, rentowności jego przemysłu, lub też jego zatrudnienia w stosunku do rentowności przemysłów i zatrudnień innych kontrybuentów podatkowych tego samego ciała wyborczego najlepiej odpowiada.

9. Komisje dla podatku zarobkowego mają o ile to możebne, brać opinje odnośnych stowarzyszeń przemysłowych za podstawę indywidualnego rozdziału podatku.

10. Dla górnictwa mają komisje powoływać rzeczoznawców fachowych, których opinja służyć ma za podstawę wymiaru podatku.

Krajowa władza skarbowa uwzględnić ma rekurs kontrybuenta podatkowego w takim wypadku, jeżeli tenże dowolnie wykaże, że przepisana mu kwota podatkowa więcej by wynosiła, jak pewny ustawą, a to przy dochodach poniżej 6.000 zł. wedle skali degresywnej ustanowić się mającej procent jego dochodu przeciętnego z dwóch lat ostatnich; procent ten nie może także przy dochodach powyżej 6.000 zł. przenosić 4%.

12. Ubodzy przemysłowcy, wykonujący swój przemysł bez pomocnika, lub tylko z jednym pomocnikiem, uwolnieni być mają na ich prośbę od opłaty podatku zarobkowego, — nie może jednak z tego tytułu polityczne ich prawo wyborcze doznać jakiegokolwiek uszczerbku.

13. W § 3, l. 5, który opiewa: »Wykonujący przemysł domowy, który wyłącznie z polecenia i na rachunek przedsiębiorcy osobiście, lub też przy współudziale nie więcej jak dwóch osób domowych, jednakowoż bez obcych pomocników, sporządzają lub obrabiają wyroby przemysłowe« — słowa: »nie więcej jak dwóch« mają odpaść zupełnie.

14. Przy ściąganiu ogólnego dodatku zarobkowego ważne być mają wszystkie te postanowienia na korzyść dłużnika przy ściąganiu ...ści prywatnych prawnie istnieją.

... podniesienia chylącej się prawie do upadku handlowej marynarki żaglowej, wszystkie w ruchu będące i jeszcze wybudować się mające okręty żaglowe dla dalszej ... bez wyjątku i bez uszczuplenia ulg ...ych już żelaznym i stalowym okrętom ..., — uwolnione być od jakiegokolwiek ...wania na lat 10 w ten sposób, że termin liczyć należy dla istniejących już okrętów ...wych od dnia wejścia w życie ustawy dla okrętów zbudować się mających od ... którym każdy pojedynczy okręt na wodę ...zony zostanie.

W kwestji podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

1. Jakkolwiek przy przedsiębiorstwach obowiązanych do publicznego składania rachunków, ... woły rzeczywiście do wypłaty przychodzące, ... sprawiedliwszą stanowiłyby podstawę opodatkowania, to ogranicza się Wiec, aby nie spowodować zbyt daleko idących zmian przedłożeń, na tem, iż poleca, by postanowienia dla uwolnienia od podatku ekonomicznie tak ważnych odpisów, odnowień, melioracji i rezerwacji, otrzymały rzeczywistym potrzebom odpowiedniejszą, więcej liberalną stylizację. Szczególniej należy koszta nowych urządzeń, które w zamian podobnych z ruchu wycofanych urządzeń powstają (jak np. urządzenie szybów w górnictwie), uważać jako pozycje zdolne do potrącenia.

2. Spółek górniczych nie należy zaliczać do przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, lecz opodatkować je zarówno jak kopalnie będące w posiadaniu prywatnych osób pojedyńczych wedle I. rozdziału, przez co § 91, 6 przedłożenia rządowego odpadły w całości.

3. Podatek 10% od bilansowego czystego dochodu jest ze względu na osobisty podatek dochodowy, które opłacać mają uczestnicy przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, za wysoki: szczególnie obciążone są przemysłowe przedsiębiorstwa akcyjne i towarzystwa produkcyjne, przez to, że równomiernie, ustawą unormować się mające traktowanie przy opodatkowaniu, utrudnia im konkurencję z podobnemi przedsiębiorstwami prywatnemi w kraju, gdy z drugiej strony, korzystniejsze stosunki podatkowe za granicą bez tego ... dla krajowych przedsiębiorstw ciężką tworzą konkurencję.

4. Dla usunięcia wątpliwości, powstających ze stylizacji § 102, należy jasno wypowiedzieć, że takie umorzenie długów i zwroty kapitałów, które nie z dochodów interesów, lecz z kapitału towarzystwa nastąpiły, wolne być mają od podatku, dalej nie powinny podlegać opodatkowaniu te spłaty długów i zwroty kapitałów, które celem sukcesywnego umorzenia kapitału państwu należącego się, statutarnie i w myśl koncesji uiszczane bywają.

5. Uwolnienie od podatku przyznać należy nie tylko dochodom płynącym z tych przedmiotów, które podlegają podatkowi gruntowemu i od budynków, lecz także tym dochodom, które już podlegają podatkowi zarobkowemu wedle postanowień rozdziału, II. albo które pochodzą z efektów podlegających podatkowi od rent, lub też z efektów uznanych za wolne od podatku.

6. Kasy oszczędności zorganizowane na podstawie regulatywu z r. 1848, tudzież Towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, rejestrowane na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, dz. u. p. nr. 70, opodatkowane być mają niżej od towarzystw akcyjnych i innych z temi na równi postawionych przedsiębiorstw i to w żadnym razie wyżej jak 5%.

Wymiar podatku nastąpić ma tylko na podstawie skończonych zamknięć rachunkowych i opłacany w ratach dekursywnych.

III. W kwestji podatku od płac.

Podatek ten z powodów teoretycznych i zasadniczych, jak też z powodów praktycznych obok podatku osobisto dochodowego, istnieć nie powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 2 stycznia.

O. godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dla świętej ziemi« obraz dramatyczny w 4 aktach.

Wtorek 3 stycznia

O godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej posiedzenie pełnego Komitetu wystawy przemysłu budowlanego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Aida« opera w 5 aktach a 8 odsłonach Verdiego.

Redakcja *Kurjera polskiego* została przeniesioną z ulicy Kopernika liczba 5 do Hotelu francuskiego, pierwsze piętro, drzwi nr. 1.

Lwów, 2 stycznia.

W sprawie wyborów do rady miejskiej. Dzisiaj rozeszle Magistrat wszystkim urzędnikom państwowym karty legitymacyjne, uprawniające ich do głosowania.

Zarazem dowiadujemy się, iż dr. Marjan Ciesielski wnosi zażalenie nieważności do Trybunału administracyjnego w sprawie odrzuconego przez Reprezentację miejską jego rekursu reklamacyjnego w imieniu urzędników kolei państwowej.

Walne zgromadzenie członków Klubu urzędników poczty i telegrafu we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 9 stycznia b. r. o godzinie w pół do ósmej wieczór w lokalu »Klubu« przy ulicy Chorążczyzny l. 22. Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału za rok 1892. 2. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. 3. Wnioski Wydziału Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia przedłożyć się mające. 4. Wybór 12 członków Wydziału na rok jeden. 5. Wnioski członków.

Gdyby na to Zgromadzenie nie zabrała się statutem wymagana liczba członków (1/5 wszystkich członków), odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia 1893 r. o godzinie w pół do 5 po południu w lokalu »Klubu« drugie Walne Zgromadzenie, na którem każda liczba członków do prawomocności uchwał jest wystarczająca.

Adam K., uczeń gimnazjalny, zamieszkały przy ulicy Leona Sapiehy l. 57. 1. piętro, wyszedł jeszcze 16 z. m. po południu do szkoły i niepowrócił do tej pory. Liczy on lat 15, włosów ciemno-blond, oczu niebieskich, przyjemnej i sympatycznej powierzchowności, wzrostu na swój wiek słusznego, ubrany był w ciemny płaszcz, wysokie buty i czarną czapkę ze szafirowem dnem.

Lassale, słynny barytonista opery paryskiej nie po raz pierwszy gościć będzie w Wiedniu. Przed dwoma laty wzbudził on tam zachwyt bez granic, a Manslick nie zawahał się wyrzec, iż jestto największy śpiewak świata. Oto słowa jego krytyki: »Lassale jest głosem, muzykalnością i artyzmem tak silnie uzbrojony, iż niepodobna przypuścić, aby niemiał kiedykolwiek zwycięztwa odnieść — prawdziwy to bohater. Głos jego, zarówno świetny pod względem siły, jak pod względem dźwięku, działa na słuchacza olśniewająco. Największą tu rzadkość spotkać można: wysokie tony (g, as, a) brane pianissimo i wzmacniane do niesłychanej potęgi. Nie należy jednak sądzić, że Lassale, przy tem bogactwie głosu, jest tylko »siłaczem« śpiewackim, jak słusznie w swoim czasie nazwano Mierzwińskiego. Przeciwnie, obok siły i dźwięku głosu, imponuje Lassale niezwykłą inteligencją i szlachetnym, arystokratycznym sposobem śpiewania, który przy mistrzowskiej wyrazistości deklamacji, porywa i zachwyca słuchacza«.

Lassale do Wiednia przybywa wkrótce, poczem nastąpi dalsze tournée koncertowe, obejmujące Pragę, Kraków, Lwów, Odessę i t. d.

Koncert we Lwowie wypada na 17 b. m., urządzeniem zaś jego zajmuje się Tow. muzyczne. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego (plac Marjacki).

Z teatru. Dziś w teatrze wystawiony zostanie obraz dramatyczny na tle ludowym napisany przez Sewera p. t. »Dla świętej ziemi« z pp. Żelazowskimi, Zboińskim, Fiszerem i paniami: German i Gostyńską. Jutro opera w 5 aktach Verdi'ego p. t. »Aida«.

Sylwester w „Sokole". Sokolstwo lwowskie w noc Sylwestrową żegnało w wesołem usposobieniu ducha ubiegający rok stary. Wesoły nastrój płynął z zadowolenia, jakie słusznie napełnia serca Sokołów, wskutek otrzymania wiadomości z Wiednia o tem, że ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło statut *Związku Sokołów polskich*. Fakt ten w wysokim stopniu ucieszył druhów sokolskich — więc też radość i wesele towarzyszyły ich zabawie sobotniej.

Kopiec Unji. Niejednokrotnie na tem miejscu pisaliśmy o wspaniałem dziele prezydenta Franciszka Smolki, który kilkadziesiąt tysięcy własnego majątku włożył w budowę kopca Unji; pisaliśmy zaś dla tego, aby ogół nasz spieszył z ofiarami na ten cel patrjotyczny i wzniosły. Ogół jednak skąpy jest pod tym względem bardzo — i kiedy na przedstawienia Sary Bernhardt znajdzie się w ciągu trzech dni w Galicji 7.000 zł., na kopiec Unji w ciągu dwóch lat publiczność polska ledwie się zdobędzie na 1000 zł.!..

Porównanie wymowne...

Obecnie dr. Franciszek Smolka ogłasza rachunek budowy za rok 1891. Rachunek ten tak się przedstawia.

Od 1 stycznia 1891 r. po koniec roku 1892 wpłynęło na budowę kopca łącznie 1.176 zł. 66 ct. Na budowę wydano przez ten czas 10.449 zł. 39 ct. czyli że niedobór wynosi 9272 zł. 73 ct.

Od początku budowy kopca po koniec r. 1892 wydano 71.662 zł. 7 ct., w tym samym czasie pobrano 12.358 zł. 54 ct. Ogólny więc niedobór, który pokrył dr. F. Smolka, wynosi *59.303 zł. 53 ct.*

(r) **Ze ślizgawki.** Rojno było wczoraj na stawie Towarzystwa łyżwiarzy. Przy dźwiękach muzyki wojskowej sunęły po gładkim lodzie pary, trójki, całe szeregi łyżwiarzy i łyżwiarek, pomiędzy któremi lawirowali pojedynczy panowie lub przemykały falistemi kołami pojedyncze panie.

Lód, zmiatany starannie, dobre dawał pole do popisu i było się czemu przypatrzeć. Kilku panów to istotni specjaliści w swoim stalowo-lodowym fachu, a kilka pań i panien to istne Taglioni lodowe.

Jeżeli jednak warto było patrzeć na nogi i nóżki, to więcej jeszcze z pewnością na właścicielki tych nóżek — (właściciele nóg darują, je ich mniej obserwowałem). Można było przypuścić, że piękny świat lwowski dał sobie rendez-vous na ślizgawce po południu, tyle było ciągnących oczy głów kobiecych, mimo, że przedwczoraj w wielu miejscach tańczono i skutkiem zmęczenia nie wszyscy zwykli goście pojawili się na lodzie.

Nie tylko jednak ślizgających się było mnóstwo: loże — nawiasem mówiąc, doskonale urządzone — zapełniły się także, a i tam, kto spojrzał, nie pożałował.

Ku wielkiej uciesze *przyszłości* lwowskich, w krótkich spódniczkach i majteczkach, puszczono kilka balonów, które się w powietrzu zajęły od umieszczonego w nich ognia i wirując gwałtownie, spaliły.

Kiedy, około piątej godziny, zapalono latarnie, staw jeszcze, mimo dość silnego mrozu, nie wyludniał się wcale, owszem, przybywało nawet amatorów szlachetnego sportu łyżwiarskiego.

Sądzimy, że zarząd ślizgawki, korzystając ze stosownej pory, urządzi niezadługo nowy festyn na lodzie, a może nie źle by było urządzić go wieczór, przy oświetleniu elektrycznem, albo lampek kolorowych, co daje śliczny efekt.

Możnaby zaaranżować maskaradę na lodzie, rzecz cieszącą się zagranicą wielkiem powodzeniem.

Przy łamiącem się na śniegu sztucznem świetle, rusałki, Wenecjanki, Hiszpanki, wróżki i domina, fruwając po lodzie, czarowały by wdziękiem i urodą — w nowej odmianie.

Budżet miasta Lwowa na rok bieżący obejmuje według projektu w *wydatkach zwyczajnych* 1,513.359, tj. o 128.206 zł. więcej, niż w r. 1892, w *dochodach* zaś zwyczajnych 1,283.880, tj. o 42.235 zł. więcej, niż w roku 1892.

Niedobór zwyczajnego budżetu na rok 1893, obliczony na 229.479 zł. *nie będzie wymagał podwyższenia* dodatków do podatku domowo-czynszowego, zarobkowego i gruntowego i tylko w podatku dochodowym (banki, koleje i krajowy fundusz propinacyjny). Zresztą niedobór zwyczajny znajdzie pokrycie w spodziewanych wpływach takich, które dotąd, jak np. należytości koszarowe, były od kilku lat w zawieszeniu.

W preliminarzu *wydatków nadzwyczajnych* na rozmaite inwestycje (budowa rzeźni powszechnej, urządzenie targowicy końskiej, budowa kanałów niezbędnych — między innemi w dolnej ulicy Łyczakowskiej, gdzie panuje tyfus epidemiczny — dalsze przesklepienia Pełtwy i Pasieki, budowa koszar, przygotowania do wystawy, datek na fundację Kościuszki 5.000 zł.), wstawiła komisja cyfrę sięgającą blisko 1,600.000 zł. Pokrycie jej ma nastąpić przez pożyczkę.

Z tej pożyczki nastąpi przedewszystkiem wykupno zastawionych na bieżące potrzeby papierów, należących do majątku gminy, lub fundacyj pod jej zarządem zostających (485.570 zł.). Włącznie z tą ostatnią kwotą stan długów gminy lwowskiej przedstawia z końcem r. 1892 cyfrę 2,778.477, od której tytułem rat umorzenia wypada na rok bieżący 57.754, a tytułem odsetków 123.536 zł. Cyfra długów po obliczeniu owego zastawu wyniesie około 3,878.000 zł.

Wartość dóbr ziemskich gminy, ocenioną jest na 700.000 zł., a dochód czysty dają tylko 21.538 zł.

Towarzystwo Strzeleckie. W dzień św. Sylwerstra odbył się na Strzelnicy Miejskiej staraniem p. Leona Bratkowskiego, zasłużonego obywatela miasta Lwowa, wieczorek z tańcami. Z uderzeniem godziny dwunastej w nocy zaczęto nawzajem sobie składać życzenia, poczem zasiedli wszyscy do wieczerzy, w czasie której wznosili toasty pp. Leon Bratkowski, Michał Michalski, Jan Ihnatowicz, dr. Czyżewicz i dr. Wiktor. Po wieczerzy rozpoczęły się na nowo tańce i trwały do późnej godziny. Tańcom przygrywała kapela Harmonji. Miłe wrażenie z tego wieczora zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie p. Bratkowskiemu, który niejednokrotnie już złożył dowody prawdziwie obywatelskiej ofiarności, celem skupienia sił naszego mieszczaństwa i odzyskania dlań dawnego a należnego wpływu i powagi w stolicy kraju.

Dyrektorem szkoły przemysłowej ma zostać pan Gorgolewski, rządowy architekt z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zamianowanie p. Gorgolewskiego zależy tylko od uzyskania przez tegoż obywatelstwa austrjackiego, co prawdopodobnie jeszcze w styczniu b. r. nastąpi.

Porządek dzienny posiedzenia kom. wyst. przem. budowlanego: Protokół z ostatniego posiedzenia; Sprawozdanie z odbytej wystawy, kasowe i komisji lustracyjnej o absolutorjum. Wniosek: w sprawie utworzenia »Fundacji dla budowy domu i wystawy przemysłowej«; w sprawie wpłaconych zaliczek przez członków komitetu na poczet kwot gwarancyjnych; o udzielenie absolutorjum komitetowi wykonawczemu i dyrektorowi z powodu dopełnienia poruczonych mu czynności.

O nowej czytelni w Starym Wiśniczu donosi nam tamtejszy proboszcz, ksiądz kanonik Wąsikiewicz:

»Lud«! to hasło dzisiejszych czasów naszych i bardzo słusznie, gdyż dopóki ten lud, ta najliczniejsza warstwa społeczeństwa nie pojmie, że w wspólnem szczęściu wszystkich cele — czyli, jak mówi wiara nasza, że z Bożej miłości przez miłość bliźniego poczętej, wypływa całe szczęście ludzkości, — dopóty nie będzie lepiej na świecie.

A jeżeli kto, to my, to naród nasz, w którego duszy tkwi zawsze jeszcze nieprzeparty pociąg do zgody i miłości bratniej, pod wpływem oświaty dałby się snadnie ku temu nakłonić.

Bo też naród nasz tylu już doznał nieszczęść, tylu zawodów, tylu prześladowań, tyle krwi przelał w obronie wiary i ziemi ojczystej — tyle się braci naszych dla braku zgody, rozproszyło po całej kuli ziemskiej, — aż gdzieś poza dalekie morza — izby już czas był na spełnienie życzeń jednego z wieszczów naszych, który nawoływał: »Boże daj! Boże daj! aby w jednolity naród, zespolił się nasz polski lud«!

My tutaj, w Starym Wiśniczu, rozdawaliśmy wprawdzie od lat dziesięciu dorośliejszej młodzieży (bo nikt inny czytać nie umiał) książeczki do czytania, ale niestety bardzo niewielu po nie się zgłaszało, sprawa szła długi czas oporem. Nagle dopiero w tym roku, właściwie niewiedzieć z jakiej przyczyny, tyle się zgłosiło młodzieży po książki, iż nam ich zupełnie zabrakło. Z początku powstał ztąd kłopot duży, ale stał się formalny cud! Nie szukaliśmy, nie prosiliśmy, a tu nam przynoszą z poczty paczkę książek, a w niej 151 egzemplarzy, nawet opłaconych, z krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, z tem jedynem poleceniem, abyśmy uroczyście otwarli czytelnię ludową.

Najchętniej uczyniliśmy temu zadość w dniu św. Szczepana po solennem nabożeństwie. Ludu, mężczyzn i niewiast zgromadziło się tyle, iż go ani sala, ani sienie, ani przysionki szkolne pomieścić nie mogły. Po przemowie i przypomnieniu, iż według słów Ambrożego: »Pierwsza miłość dla Boga; — druga dla ojczyzny; — trzecia dla rodziców, a czwarta dla wszystkich« — uroczystość dokonaną została. I któż zgadnie, jak wspaniałe z tych drobnych ziarnek miłości chrześciańskiej wystrzeli kiedyś drzewo bratniej jedności ku zbawieniu naszej ojczyzny!?

Dzięki więc serdeczne Krakowskiemu Towarzystwu Oświaty ludowej za to przedewszystkiem, iż nas jego ofiara natchnęła pracą dla nieśmiertelnej, narodowej idei »Jeszcze Polska nie zginęła«!

(w. g.) **Z Borysławia** piszą nam: W dniu 30 z. m. o godzinie w pół do 2 po południu nastąpiła eksplozja gazów w kopalni wosku w szybie przedsiębiorcy Ostmana. Przy wybuchu zabitym został kasjer tegoż przedsiębiorstwa kilku robotników zostało pokaleczonych. Wdrożono śledztwo sądowe.

Towarzystwo strzeleckie zaprasza swych członków na obchód pogrzebowy śp. Wiktora Świsterskiego, długoletniego członka Towarzystwa — który się odbędzie 3 bm. o godz. 3 z południa z domu l. 6 ul. Lelewela.

Nocy onegdajszej mieszkańcy ulicy akademickiej zaalarmowani zostali awanturą, jaką wyprawili ulicznicy zapewne dobrze podochoceni, wybijając szyby spokojnych mieszkańców. Policja rozpędzając tychże, aresztowała podobno prowodyrów, aby im rok nowy dał zasłużony odpoczynek.

Przedstawienie amatorskie. Znane od ćwierć wieku niemal a ruchliwe Stowarzyszenie »Gwiazda« we Lwowie, jak w latach zeszłych tak i obecnie, nie zasypia sprawy i raz po raz nowe daje znaki swego życia. Obok zebrań towarzyskich raczy nas »Gwiazda« od czasu do czasu przedstawieniami dramatycznemi, z których w ostatnich tygodniach widzieliśmy kilka wcale nie źle odegranych. To »Pan Twardowski« budzi do wesołego śmiechu licznie zebranych w sali widzów, to »Grube Ryby« powodują salę do ciągłych oklasków i brawa, to wreszcie »Tatuś pozwolił« lub »Łobzowianie« zmuszają zapełnioną po brzegi salę do zupełnego i niekłamanego oddania uznania amatorom, którzy nie szczędzą starania, trudów i kosztów, by tak członkom »Gwiazdy«, jak i życzliwej jej publiczności uprzyjemnić w niedzielę lub święta kilka chwil wieczornych po całotygodniowym znoju i trudzie. To też zabiegi panów Wydziałowych znajdują coraz większe uznanie w kółkach lwowskiej publiczności, czego dowodem tak wieczorek sobotni, jak i wczorajsze (niedzielne) przedstawienie.

Odegrano napowrót »Pana Kompozytora« z wielkim humorem i werwą. Dana potem jednoaktówka »Tatuś pozwolił« zmuszała widzów nieraz do homerycznego śmiechu tak doskonale, z takiem życiem i ogniem została odegraną — i szczerze a bez przesady wyznać nam przychodzi, że gra amatorów nie pozostawiała nic a nic do życzenia. Starzy a zawsze mile słyszani »Łobzowianie« wypadli bardzo dobrze, a bardzo pięknie ułożone i do okoliczności zastosowane kuplety tak Protazego jak i Brzostka wywołały entuzjazm w audytorjum. Wyrażamy tu nietylko zupełne uznanie dla gry amatorów, lecz podnosimy wysoko, piękne i szlachetne, czystym patrjotyzmem i gorącą miłością Ojczyzny tchnące ich uczucia. To też burza oklasków była im za to nagrodą.

Z wiosną tego roku obchodzi »Gwiazda« jubileusz 25 letniego swego istnienia. Życzymy przeto »Gwieździe«, aby nie ustawała na drodze prawdziwej, szczerej i rzetelnej pracy dla swego społeczeństwa, a Bóg dobry i poczciwi ludzie nie zapomną o niej nigdy i wspierać ją będą wedle woli i możności. *(b. r.)*

Telegramy.

Dnia 2 stycznia.

Warszawa. Wydawnictwo *Dziennika Łódzkiego* zostało na mocy rozporządzenia komitetu cenzury zawieszone. Równa się to ruinie pożytecznego pisma.

Wiedeń. Dopiero pojutrze, tj. we środę rozpoczną się narady w sprawie wytworzenia większości parlamentarnej; weźmie w nich udział Jaworski, który już tu przybył i inni przewódcy klubów.

Taaffemu, jak twierdzą, wystarczy przeprowadzenie rekonstrukcji gabinetu aż po załatwieniu budżetu.

Właściciel dóbr, Aleksander Szczepański został podkomorzym.

Paryż. Prezydent Carnot przyjmował dziś życzenia od ciała dyplomatycznego które stawiło się w komplecie. Enuncjacje przy tej sposobności wzajem sobie udzielone tchnęły duchem i przekonaniem pokojowem.

Berlin. *Köln. Ztg.* utrzymuje, że cesarz zatwierdził przedłożenia wojskowe i że w razie ich nieprzyjęcia parlament rozwiązany zostanie.

Wiedeń. Poseł Lukacs oskarża posła Fischera o potwarcze twierdzenie, jakoby Lukacs sprzeniewierzył sumy składkowe na rannych Turków(?).

Bukareszt. Na wesele następcy tronu z księżniczką Marją Edynburską w Sigmaringen zaproszony prezydenta Izby.

Castres. Wskutek wykolejenia się pociągu dwoch ludzi zabitych, piętnastu rannych.

TEATR HR. SKARBKA.

Scena nasza na zamknięcie starego roku dała szereg produkcyj, które istotnie odznaczały się bardzo dobrym układem i bardzo pięknem wykonaniem.

Orkiestra rozpoczęła program odegraniem Intermezza z Cavalerii. Ta namiętna muzyka Mascagni'ego, który całą duszę południowca wlał w swe dzieło, przemawia zawsze do słuchacza i wzrusza go do głębi. Młody kompozytor włoski w natchnieniu prawdziwem począł to dzieło, więc je na świat wydał zdrowe i piękne. Bardzo ładną interpretację intermetzza przyjęto oklaskami.

»Pierwszy bal« Przybylskiego będzie zawsze mile na scenie widziany, zawsze bowiem szczere uczucie i prawdziwa poezja znajdą zwolenników gorących i serdecznie usposobionych. Wykonanie jednoaktówki nie pozostawiało nic do życzenia. Pan Zboiński w rolę starego Wosińskiego wkłada wiele głębokiego sentymentu. Pan Trapszo gra z ciepłem rolę Antoniego. Panie: Otrembowa, Gostyńska, Chmielińska i German zasługują na rzetelną pochwałę. Panna Dzirytówna, jakby stworzona do wykonania roli poetycznej Rózi, wzrusza do głębi swoim naturalnym liryzmem i śliczną interpretacją tej postaci. Gra p. Dzirytówny na fortepjanie jest prawdziwie artystyczna. Szopen wprowadzony przez pannę Dzirytównę do tej roli jest pomysłem nadzwyczaj trafnym; wykonanie zaś tej Fantaisie-Impromptu jak i cała interpretacja utalentowanej artystki — godne hucznego brawa, którem też panna Dzirytówna została nagrodzona.

Panu Bernhardowi za wykonanie wspaniałej arji z »Balu maskowego« należy się zupełna pochwała. Artysta śpiewa tę partję *con amore* i wywiera silne na audytorjum wrażenie. Przyjęcie wczorajsze artysty było ze strony publiczności tak samo gorące, jak na przedstawieniu »Balu« w środę: oklaski były powszechne i długotrwałe.

Drugi akt »Ptasznika z Tyrolu« podobał się bardzo. — P. Jerzyna śpiewa rolę tytułową pod każdym względem doskonale; jestto śpiew głębszy i zasługujący na rzeczywiste uznanie. — P. Myszkowski, który zawsze swoim szczerym humorem budzi powszechną wesołość, dzielił wczoraj prawdziwe powodzenie z wybornym, jako profesor Würmchen panem Gasińskim. Panie: Skalska, Kasprowiczowa, Radwan — dopełniły udatnej całości.

Państwo Żelazowscy z precyzją wykonali jednoaktówkę: »Pan i Pani«. Utalentowaną parę artystów nagrodzono przeciągłemi oklaskami.

Kuplety dragonów z operetki »Dziecko szczęścia« Millöckera, wykonali bardzo dobrze pp. Laskowski, Gasiński i Olszański.

Scenę obłąkania z »Łucji« odśpiewała sympatyczna artystka opery, panna Biondelli, która ma talent prawdziwy i której głos i sposób traktowania partji podobają się wszystkim.

Pp. Skalski i Myszkowski wykonali z humorem duet furmanów z »Lirniczki«.

»Zaręczyny Zosi«, fragment z »Pana Tadeusza«, wypadł doskonale. Przyczynili się do tego, pp. Hierowski, Woleński, Trapszo, Zawadzki, Zboiński, Szobert, Gasiński, Chmieliński, Dębicki, oraz p. Czaplińska.

Piękny polonez układu p. Gasińskiego zakończył bogate i urozmaicone widowisko.

Spędziliśmy więc nadzwyczaj miło ostatni wieczór roku ubiegłego w teatrze naszym, wynosząc jak najprzyjemniejsze ztamtąd wrażenie.

Teatr był przepełniony.

Dziś, kiedy nam zawitał dzień Nowego Roku — w chwili powszechnych powinszowań — składam na tem miejscu życzenia najszczersze i najserdeczniejsze całej drużynie artystycznej, z którą spędziłem pół roku na nowem polu mej pracy literackiej. Były w tym czasie różne sprawy poruszane, a dla teatru ważne: broniłem zawsze tej instytucji, bo w niej dźwignię cywilizacyjną widzę; nieraz zmuszony byłem skrytykować bądź sztukę, bądź artystów — zawsze miałem dobro teatru na względzie. Temu dobru będę i na przyszłość służył wiernie; w myśl tego dobra do pracy artystów zachęcam — wytrwałości i powodzenia życzę dyrekcji. A tak spełnimy wszyscy swój obowiązek — i doczekamy pomyślnego uwieńczenia naszych pragnień i zamiarów, oraz zapiszemy się dodatnio na świeżo otwartej karcie Nowego — da Bóg — szczęśliwego Roku.

Adam Dobrowolski.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	216·50	219·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	245·—	248·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
" 5% " wylosow. z 10% premią	108·10	108·80
" 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	99·05
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·10	99·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·50	97·20
" 5% wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·8?
" 4½% wylosowalne w 52 latach	100·10	100·80
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·60	95·30
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 5% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	95·—	95·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
" 4½% "	98·50	99·20
" 4% "	92·30	93·—

V. Losy.

Miasta Krakowa 23·50 25·— | Miasta Stanisławowa 36·— —·—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·18¾	1·24¾
Napoleond'or	9·56	9·66	" papierowy	1·18¾	1·20¾
Pół imperjał	9·70	—·—	100 marek niemieckich	59·—	59·40

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny	pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	mięsz.
Z Krakowa	6 05	2 50	9 01	6 46	9 52	·
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	9 01	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2 57	9 10	7 21	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2 45	9 17	6 53	·	·
Z Suczawy	10 09	·	7 56	1 43	7 08	·
Z Kimpolunga	10 09	·	7 56	·	7 08	·
Z Radowiec	10 09	·	7 56	·	7 08	·
Z Hliboki	10 09	·	·	·	7 08	·
Z Nowosielicy	·	·	7 56	·	7 08	·
Z Słobody rungurskiej	10 09	·	·	1 43	7 08	·
Z Husiatyna via Halicz	10 09	·	·	1 43	7 08	·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9 16	2 35	·	·
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9 16	·	·	·
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	·	·	1 41	·
Z Peszta, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	·	·	9 16	·	1 41	·
Z Sokala i Bełzca	·	·	·	·	·	4 48
Z Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	8 38
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41	3 07	5 36	11 01	7 56	·
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	·	·	7 56	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 58	·	9 41	10 28	·	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10	·	10 03	10 58	·	·
Do Suczawy	6 36	·	3 56	3 22	10 56	·
Do Husiatyna via Halicz	6 36	·	·	3 22	10 56	·
Do Słobody rungurskiej	6 36	·	9 56	3 38	10 56	·
Do Nowosielicy	6 36	·	9 56	3 22	·	·
Do Hliboki	6 36	·	9 56	·	10 56	·
Do Radowiec	6 36	·	9 56	·	10 56	·
Do Kimpolunga	6 36	·	·	·	·	·
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	·	·	6 16	10 21	7 41	·
Do Stryja i Stanisławowa	·	·	·	10 21	7 41	·
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Peszta	·	·	6 16	·	7 41	·
Do Bełzca i Sokala	·	·	·	·	·	9 51
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	7 36

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 3 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Barbara Zapolska" Dmuszewskiego i „Nowy rok" Jasińskiego.

Środa 4 stycznia. O g. 6 p. p. walne zgromadzenie w Kole literacko-artystycznem. — O g. 3 p. p. zgromadzenie obywateli w sprawie ogniotrwałych dachówek (sala rady miejskiej).

Czwartek 5 stycznia. O g. 6 w. walne zebranie w Kasynie powszechnem. — O g. 7 w. widowisko na rzecz „głodnych dzieci" w sali hotelu Saskiego. — O g. 7 w. w teatrze: „Barbara Zapolska" Dmuszewskiego i „Nowy rok" Jasińskiego. — O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej.

Piątek 6 stycznia. O g. 10 rano walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. pedagogicznego (seminarjum nauczycielskie żeńskie). — O g. 4 p. p. zebranie celem zawiązania klubu zbieraczy marek (ul. Stolarska l. 15, I piętro). — O g. 7 w. w teatrze: „Barbara Zapolska" Dmuszewskiego i „Nowy rok" Jasińskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Muzyka wojskowa.

Sobota 7 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Sfinks" K. Tetmajera, „Ostatni fant" Ad. Staszczyka, „Nie dojechali" St. Graybnera i Monogram Ant. Siemaszki (jednoaktówki).

Niedziela 8 stycznia. O g. 5 w. w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich danem będzie przedstawienie amatorskie p. t.: „Trójka hulajska", melodrama w 3 aktach, a w 5 odsłonach Nestroja. O g. 7 w. w teatrze: „Sfinks" K. Tetmajera, „Ostatni fant" Ad. Staszczyka, „Nie dojechali" St. Graybnera i Monogram Ant. Siemaszki (jednoaktówki). — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głusze (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, bataljony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz. Dziś: św. Daniela proroka; jutro: św. Grzegorza.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 2 stycznia.

Album pamiątkowe. Staraniem znanych naszych numizmatyków pp. Anomiego Ryszarda i Piotra Umińskiego wydanem będzie Album pamiątkowe wszystkich medali, wybitych w całej Polsce w roku 1891 na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji 3 go maja.

Szczęśliwi. Na odbytem w dniu 2 stycznia 1893 roku ciągnieniu „Losów krakowskich" główna wygrana 25.000 zlr. padła na numer 37145, druga wygrana 2.000 zlr. przypadła numerowi 57122. Następujące numera 249, 30734, 36271, 44525 i 68406 wygrały po 600 zlr.

Ogólną listę wygranych podamy później.

Sieć telefoniczna miasta Krakowa otwartą została urzędownie z dniem 1 stycznia b. r.

Pierwsze wybory w nowo założonem Stowarzyszeniu kamieniarzy krakowskich, odbyły się dnia 29 grudnia. Starszym Stowarzyszenia wybrano jednogłośnie p. Adama Trembeckiego, zastępcą p. Michała Szczerbołę, członkami wydziału p. Adolfa Hochstima i p. Józefa Kulesę, — zastępcami p. Fabjana Hochstima i p. Wojciecha Jabłońskiego. Po dokonaniu wyborów p. Adam Trembecki zobowiązał się statut nowo zorganizowanego Stowarzyszenia przedstawić w najkrótszym czasie do zatwierdzenia magistratowi.

Dla objaśnienia dodać należy, że kamieniarze dotychczas przyłączeni byli do cechu pozłotników i rzeźbiarzy i w ostatnich czasach dopiero na mocy pozwolenia magistratu, władza dozwoliła im sformować stowarzyszenie, którego statut obecnie będzie wysłany przez p. Trembeckiego do zatwierdzenia.

Teatr. Niezwykle ciekawą będzie nadchodząca sobota. Czterech autorów stanie do apelu: Kazimierz Tetmajer, jako twórca „Sfinksa"; Adam Staszczyk, jako autor „Ostatniego fantu"; Stanisław Graybner zaprezentuje nam swoją jednoaktówkę „Nie dojechali" (drukowaną w zbiorze „Teatrów amatorskich" Józefa Blizińskiego); wreszcie nadobnie, jako autor dramatyczny, znakomity artysta sceny naszej p. Antoni Siemaszko, a opowie nam zabawną historyjkę p. t. „Monogram" (również drukowaną w zbiorze Józefa Blizińskiego).

Policja przyaresztowała w dniu noworocznym za różne przekroczenia osób 15: z tych 2 za kradzież, 1 za usiłowanie kradzieży, 7 za pijaństwo. Pomiędzy aresztowanymi była tylko jedna kobieta.

Dnia 3 Stycznia.

Akcja zbiorowa obywateli miasta. Właściciele domów w Krakowie zostali zawezwani przez Magistrat krakowski, aby w terminie dawniej oznaczonym zamienili pokrycie dachów na wszystkich budowlach w obrębie miasta na blaszane, dachówkowe lub też z jakiegokolwiek materjału uważanego za ogniotrwały.

Wskutek tego polecenia grono obywateli miejskich [illegible] interesowanym pewne ulgi lub też [illegible] choćby na razie przedłużenie terminu.

Przedewszystkiem zaś interesowani właściciele domów dążą do tego, aby obmyśleć materjał do pokrywania dachów, jaki bez wielkich kosztów dałby pokrycie ogniotrwałe przez co uczynionoby zadość wygodom bezpieczeństwa miasta, a również i właściciele domów mniejszy ponieśliby wydatek.

Zgromadzenie w tej sprawie obywateli odbędzie się dnia 4 stycznia b. r. o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej, a nie u p. Lehnerta, jak początkowo wyznaczono.

Skromna uczta zgromadziła wczoraj współpracowników i przyjaciół naszego *Kurjera* w hotelu pod Różą, z powodu zakończenia starego roku. Pomiędzy 40 zebranymi panowała prawdziwa serdeczność. Poruszano najważniejsze sprawy społeczne i polityczne z całą otwartością i prawdziwą wymianą myśli. Uczta zamieniła się w końcu w prawdziwą owację dla p. Kazimierza Bartoszewicza, którego 25-letni jubileusz pracy literackiej w przyszłym miesiącu obchodzić będziemy.

Wieczór w sali hotelu Saskiego na dochód głodnych dzieci d. 5 stycznia tj. we czwartek. Podziwiać należy pomysłowość pań naszych i tę mrówczą ich pracę, żeby zebrać taką bagatelną sumkę jak **sześć tysięcy** zlr. na obiady dla najuboższych dzieci. Przeszło 5 tygodni robią się w największej ciszy przygotowania, by przedstawić godnie „**żywe obrazy**" z świetniejszej naszej przeszłości. I oto za kilka dni zobaczymy kołodzieja **Piasta** i cały dom jego i tych aniołów, co z rozkazu Boga koronę polską w dłoń jego składają. A potem znowu **Kazimierz Wielki**, stanie przed Aldoną, która na wiano nadobne branki w polski gród powraca. A wreszcie **Jadwiga**! Ileż miłych wspomnień, drogich pamiątek litości niewieściej wiąże tę postać z podwawelskim grodem!

Nad kotlarczykiem biednym płaszcz królowej zwiśnie i z głębi Wisły wydobyte ciało litość Jadwigi do życia powoła.

Te trzy obrazy jużby wystarczyły żeby nie jedną, lecz dziesięć sal nawet po same brzegi zapełnić widzami. Boć to przecie nasze, nasze polskie dzieje, gdy naród młody w kolebce rozkwitu swą wiosną życia oddychał wesoło. Lecz nie dość na tem! Urządzająca te obrazy rączka, wpleść potrafiła to wszystko, co drogie sercu naszemu. Więc i **historyczne** Niemcewicza **śpiewy**, objaśniają bliżej treść wszystkich obrazów, a skromny wierszyk „Kontusik Jadwigi", opowie całe zdarzenie z nad Wisły.

Usłyszym także naszą ulubioną orkiestrę 13 pułku, a nawet dzieci ładny chór ułożą żeby już niczego na owym wieczorze nie brakło.

Nie będziemy dodawali słów zachęty, by Krakowianie na przedstawienie pospieszyli; byłoby to zbytecznem, bo już połowa biletów pozamawiana. I nie dziw! Kto uderzy w taką nutę, jaką wywołują **żywe obrazy z historji polskiej**, ten znajdzie słuchaczy zwłaszcza, że dochód przeznaczony nie na wzbogacenie miljonerów zagranicznych, lecz na zaspokojenie głodu naszych biednych dzieci. Takim przedstawieniom nigdy nie braknie uczestników, bo i ceny przystępne. (Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego).

Dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili, że ułożeniem obrazów zajmuje się grono zaszczytnie znanych tutejszych malarzy a kostjumów odpowiednich do epoki dostarczyli St. hr. Tarnowska i czcigodny mistrz Matejko.

Zabawa kostiumowa. Osobny komitet zabaw na lodzie, wybrany z grona Tow. łyżwiarskiego, urządza w niedzielę dnia 15 go stycznia b. r. wielką zabawę kostiumową na stawie obok ogrodu botanicznego. W program wchodzą pochód masek, tańce, prócz tego figuruje popis znakomitych i nadobnych łyżwiawiarek, oraz dzielnych łyżwiarzy. Wszelkich informacyj udzielają członkowie komitetu codziennie w godzinach zabaw na ślizgawce. Tam również zapisywać się można do pochodu masek.

Zabawa. Dnia 31 grudnia nb. r. stowarzyszenie urzędników kolei austr. urządziło zabawę przy ul. Sławkowskiej l. 6 w restauracji pod godłem „Warszawa". O 8 rozpoczęła się zabawa, i trwała do 12. Następnie przy sztucznem oświetleniu witano rok 1893 i życzono sobie „dosiego roku". Z grona pięknych pań, które zachwycić mogły każdego, sylf nasz zdążył zanotować panie i panny M. Z. W. N. K. oprócz wielu innych równie pięknych.

Szkoła deklamacji, estetycznego czytania wymowy i gry scenicznej, pierwsza w swoim rodzaju w naszem mieście, pod kierownictwem p. Stan. Konopki, otwiera kurs tegoroczny lekcją publiczną, połączoną z odczytem w dniu 18 b. m. o godz. 2½ pop. w sali radnej magistratu. Wpisy od dnia 6 b. m. o g. 8—9 zrana, 3—4 po poł. przy ul. Kanoniczej l. 19.

W sprawie wystawy sztuki polskiej w Chicago. Artyści malarze warszawscy wysłali delegata w celu porozumienia się z artystami w Krakowie, co do wspólnego wzięcia udziału na wystawie w Chicago. Artyści tutejsi postanowili wziąść udział na zasadzie przyjętej ugody pomiędzy pewnym kapitalistą z Warszawy a wszystkiemi artystami warszawskiemi; Zgłaszać swe obrazy (rzeźby są wykluczone) można najpóźniej do 15 stycznia 1893 r. Dnia 25 bm. wszystkie obrazy przeznaczone do Chicago, muszą być w pakach odpowiednio mocnych do długiej podróży, każden obraz musi być przed wysłaniem fotografowany, a fotografia naklejoną na dołączonem zgłoszeniu, co jest niezbędnem do asekuracji obrazu.

Zgłoszenia przyjmuje się w Kole artystyczno-literackim krakowskich gdzie komitet krakowski dla wystawy w Chicago, pełnić będzie swe czynności. *Juljusz Kossak.*

Przerwany ślub. Obraz wielkich zalet, znany naszej publiczności z ostatniej cyklowej wystawy artysty-malarza Stasiaka w tych dniach wyjeżdża na wędrówkę zagraniczną. Znany künsthändler Littauer podjął się obwożenia wielkiego obrazu po wszystkich większych miastach państwa niemieckiego.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie drugiej, liczny orszak pogrzebowy, towarzyszył zwłokom ś. p. Eufrozyny Eminowiczówny. Na czele żałobnego pochodu szedł III pluton straży pożarnej, prowadzony przez brandmistrza p. Wójcikiewicza, za temi muzyka 20 pułku przegrywając marsze żałobne, dalej cech kominiarski ze swoim sztandarem, następnie liczne duchowieństwo klasztorne i świeckie. Kondukt prowadzili OO. Jezuici z ks. Płaszewskim na czele. Trumnę okrytą licznemi wieńcami, przez całą drogę nieśli strażacy. Za trumną postępowała rodzina i nader liczna publiczność. Przed wyprowadzeniem i na cmentarzu chór amatorów odśpiewał rzewne pieśni religijne, a na zakończenie „Salve Regina" Roedera.

Przytulisko dla służących pod opieką Bractwa N. Panny Marji Królowej Korony Polskiej, otwarte 1 listopada a poświęcone 6 listopada, dało dotąd schronienie chwilowe 47 służącym, bo niektóre dostają zaraz służbę. Między niemi były i dziewczęta niedoświadczone, świeżo ze wsi przybywające, które ciągniono do złych domów. Nad przytuliskiem czuwa osobny komitet opieki, do którego wchodzi 12 pań; nadzór zaś bezpośredni wykonywa ochmistrzyni. Porządek domowy określony jest regulaminem, który przepisuje modlitwę wspólną ranną i wieczorną, a przez dzień pracę i naukę. Co wieczór o 6 odbywa się nauka, mianowicie religji i historji biblijnej, śpiewu kościelnego, cnót potrzebnych służącym, rachunków, gotowania, prania, szycia itp. wiadomości praktycznych. Przyjmuje się tylko dziewczęta obyczajne, które bez własnej winy pozbawione są służby. Ponieważ wiele z nich mało co umie i jest bez grosza, przeto komitet opieki urządził w przytulisku (przy ul. Szewskiej nr. 8, II piętro) pralnię, by im dać naukę i jakie takie utrzymanie. Ceny roboty są umiarkowane a robota sumienna, bo chlorek i tym podobne ingrediencje, niszczące bieliznę; są bezwzględnie wykluczone; zresztą jedna z pań wraz z ochmistrzynią czuwa nad pralnią, robotą zaś kieruje wprawna praczka. Komitet opieki zamyśla także urządzić wzorową kuchnię, gdzieby służące od dobrej kucharki uczyły się praktycznie sztuki kucharskiej. Trzeba tylko, aby się zgłosiła pewna liczba osób, któreby ztamtąd brały do domów jedzenie. Słuszne, aby publiczność wspierała tę pożyteczną instytucję, jużto posełając tam bieliznę do prania, jużto biorąc ztamtąd służące, jużto przystępując w ogóle do Bractwa.

Z krak. ochotn. Tow. ratunkowego. W miesiącu grudniu 1892 roku Tow. udzieliło pomocy w 84 wypadkach. W dzień razy 65, w nocy 19. Z tego w nagłem zasłabnięciu 41 razy, uszkodzeniu cielesnem 35, samobójstwie 4, w przypadkach obłąkania 4. Przewieziono do szpitala 39, do mieszkania 15, do stacji ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 52, kobiet 32. Lekarze Tow. interwenjowali 12 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Czynnych członków Towarzystwo liczy 62, wspierających 81.

Nagła śmierć. Wczoraj dnia 2 stycznia, o godz. 1 po południu na chodniku w blizkości głównej trafiki w Rynku głównym, upadł Władysław Bażant, urzędnik kolei państwowej. Powodem upadku był udar sercowy. Pierwszą pomoc niósł dr. Rosner mł., dalej dr. Jan Garb i dr. Trzciński. Wszelka jednak pomoc okazała się za późna, obecni lekarze jedynie śmierć skonstatowali. Zwłoki odwieziono do kliniki sądowej. Zmarły Władysław Bażant liczył lat 66, zamieszkały przy ulicy Krowoderskiej pod l. 87. Nieboszczyk był niegdyś właścicielem apteki pod „Złotą głową" w Rynku głównym.

Tegoż dnia zawiadomiła stróża domu przy ulicy Basztowej l. 19 posługaczka 61-letniej Julji Bodziakowej, że pani jej od dwóch dni nie otwiera mieszkania, przyczem nadmieniła, że Bodziakowna była od dwóch dni słabą. Zawezwana policja otworzyła drzwi i znalazła Bodziakownę w stanie martwym na ziemi. Ciało odwieziono do prosektorjum, gdzie dokonaną będzie sekcja.

Teatr krakowski.

„Barbara Zapolska", komedja w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego — i „Nowy rok" krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie przez J. Jasińskiego.

Kraków, kochający się w uroczystościach jubileuszowych, uczcił w niedzielę pięćdziesiątą rocznicę pierwszego przedstawienia w teatrze miejscowym nader licznem zgromadzeniem się publiczności na widowisku, składającem się z tychże samych sztuk, jakie grano w nim przed pół wiekiem. Dłuższe omawianie utworów, wymienionych w nagłówku naszego sprawozdania, byłoby zbytecznem. Czas, smak widzów i krytyka przeszły nad niemi do porządku dziennego.

„Barbara Zapolska" — wyjęta z komedji „La revanche", napisanej przez dwóch zapomnianych autorów francuzkich (Roger i Creuzé) i przedstawionej w „Théâtre Français" w 1809 roku — jest tak zwaną adaptacją, jakich dziś jeszcze dopuszczają się dramaturgowie angielscy, przerabiający sceniczne płody nadsekwańskie i komedjopisarze rosyjscy lokalizujący nasze polskie komedje i krotochwile dla teatrów petersburskich i moskiewskich. Przystrojona w szatę wiersza wątpliwej wartości, naszpikowana wspomnieniami z dziejów naszych, wypchana aforyzmami patrjotycznemi i moralnemi, nie przestaje być jednak na wskróś francuzką. Swojskości, w szczerem znaczeniu tego wyrazu, nie ma w niej za grosz. Charaktery, sytuacje, dowcip, słowem wszystko, z czego się składa jest nam obce zupełnie.

Cieszyła się jednak przed laty, tak w Warszawie jak i w Krakowie, wielkiem powodzeniem, jest bowiem — jak na swoją epokę — wcale zręcznie uscenizowaną i interesującą anegdotą; przemawiała zaś po świeżych kataklizmach do uczuć narodowych szlachetnym patosem wiary i nadziei... niezniszczonej niestety! Ludwik Dmuszewski, utalentowany aktor i szczery patrjota, układał ją i przerabiał dla scen polskich ze sprytem dziennikarza. Jak wiadomo, był on publicystą **urodzonym**, z Bożej łaski. Stworzył *Kurjera Warszawskiego*, pisemko wielkiego znaczenia, które nauczyło warszawskie masy mieszczańskie czytać po polsku i zajmować się sprawami publicznemi. To też w lokalizacji jego tętni wciąż nuta patrjotyczno-dziennikarska, pełna aktualności i alluzyj współczesnych, wypowiedzianych z polemiczną niemal swadą. Aktualność ta zapewniła słabemu dziełu sukces olbrzymi, znaczenia którego obecnie ani pojąć ani ocenić należycie nie umiemy.

Artyści nasi — o ile mogli — starali się w trupa wlać życie i wskrzesić starą komedję; że się im to niezupełnie udało, obwiniać ich nie można. Rzecz nie zasługiwała na głębsze studja nad tradycją, w jakiej niegdyś była grywaną; w wykonaniu zaś zmodernizowanem straciła urok dawny.

„Nowy Rok" J. Jasińskiego, drobnostka napisana także przez aktora i zarazem bardzo sumiennego — jak na owe czasy — kierownika i informatora teatru warszawskiego, chociaż słabiuchna i wielce przestarzała, posiada jednak w naszych czasach zasługę niecenioną. Ona to natchnęła Wł. L. Anczyca zamiarem, uwieńczonym najpomyślniejszym rezultatem, stworzenia ludowego polskiego wodewilu i wzbogaciła naszą literaturę sceniczną tego rodzaju utworami, jak „Łobzowianie", „Chłopi arystokraci" i „Emigracja chłopska". Początkowanie mimowiedne w tym kierunku stanowi całą wartość krotochwili Jasińskiego.

W niedzielę wykonano „Nowy Rok" z życiem, werwą i humorem. Wszyscy grali dobrze, a pani Wójcicka, oraz panowie Siemaszko i Solski, stworzyli postacie przedziwne, śmieszne i dziarskie zarazem.

Zygmunt Sarnecki.

Ostatnie telegramy.

Dnia 3 stycznia.

Tarnów. Zmarł wczoraj, dnia 2 stycznia b. r. ks. Infułat Rybarski.

Wiedeń. Projekt programu przyszłej rządowej większości zostanie po przyjeździe zakomunikowany prezesom trzech klubów. Potem odbędą się konferencje hr. Taaffego z każdym z prezesów z osobna, w końcu konferencja z trzema naraz.

Wiedeń. Od paru dni śniegi. Pomimo energicznego usuwania, zaspy tworzą się nieustannie.

Budapeszt. W fabryce wyrobów kauczukowych będącej własnością, t. zw. węgierskiej spółki akcyjnej wyrobów z kauczuku, zaszedł fakt kradzieży na wielką skalę. Szkoda poniesiona przewyższa kwotę 70.000 zlr. Wielu wyższych urzędników fabryki wmieszani są w sprawę.

Budapeszt. Przy sposobności powinszowań noworocznych u ministra prez. składał życzenia imieniem posłów Maurycy Jokai. W odpowiedzi dr. Wekerle zaznaczył, iż rząd pragnie rozwiązać kwestje wyznaniowe bez ujmy dla dogmatów religji. W sprawach narodowościowych stanowisko rządu jest zgodne z tem czego pragną wszystkie stronnictwa węgierskie. Rząd mniema, iż nigdzie mniejszości narodowe nie doznają takiego poszanowania jak na Węgrzech. Baczyć pilnie jednak będzie, aby charakter węgierski życiu publicznego niczem nie został naruszony.

Berlin. *Börsen-Courrier* podnosi, iż w mowie wypowiedzianej przy sposobności gratulacyj noworocznych przez cesarza Wilhelma II do jeneralicji, znajduje się ustęp, świadczący o wielekroć stwierdzanych autokratycznych dążeniach cesarza niemieckiego. Opozycję przeciw projektowi reformy wojskowej nazwał Wilhelm II **przekroczeniem dyscyplinarnem**. Dziennik giełdowy kończy swój artykuł ponurymi uwagami o niepewnej przyszłości, brzemiennej złowróżbnemi chmurami.

Paryż. Przewidywać można w najbliższym czasie rozbicie gabinetu.

Paryż. *Libre parole* ogłasza następujący fakt kompromitujący mocno Floqueta. Były przyjaciel Polski wypłacił był 500.000 franków jednemu z redaktorów *Nowych Wremieni*, dawniejszemu rosyjskiemu dyplomacie.

Bukareszt. Izby zbiorą się na sesję poświąteczną w dniu 22 b. m.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 2 stycznia.

Grand Hotel. M. Jacole z Bremy. — C. Żurowska z Podola.

Hotel Saski. J. Zabska z Podola. — A. Prawdzic Zaleski z Podola. — F. Czarnomski z gub. piotrkowskiej. — T. Konopka z Tomaszowic. K. Samborska z Król. Pol. — S. Dzianott z Gebułtowa.

Hotel Drezdeński. K. Jakubowski ze Lwowa. — M. Weiss z Wiednia. — J. N. Löwenthal z Budapesztu.

Hotel Pollera. A. Malcska z Bazykowa. — S. Jakubowski z Zabawy.

Hotel Krakowski. Dr. S. Ożarowski z Jasła. — Z. Sobańska z Podola. — W. Pawlikowski ze Lwowa.

Hotel „pod Różą". G. Roszkowski ze Lwowa. — F. Drużbacki z Wieliczki. — J. Fraczyk ze Lwowa.

Hotel Narodowy. S. Kiliński z Kuźmirowa. — T. Piasecki z Warszawy. — J. Majewski z Proszowic. — S. Romer z Jodłownika. — R. Feill z Galicji.

Hotel Europejski. W. Strużlikiewicz z Krakowa.

Hotel Centralny. E. Brązowski ze Swoszowic. — F. Mieroszowski z Król. Pol. — Ks. T. Magiera ze Szczyżyca. — M. Mahler z Tarnowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·5 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy:** 5·10 r., 9·25 r., 6·40 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·1 w. — Od **Warszawy:** 7·31 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 2 stycznia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 50	119 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 95	59 10
20-to frankówka złota	9 58	9 60
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98 30	98 75
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	108 75
4½% galic. Tow. kred. ziem. . . .	100 —	100 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 —	99 60
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne . . .	95 —	95 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ II. Em.	101 —	101 50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 25	— —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 75	18 50
„ „ „ . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazyliki) . . .	6 75	7 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Przygotowuję do egzaminów wojskowych. „Intelligenzprüfung". Zgłoszenia **Kl. 16.** w adm. „Kurjera Polsk." 4 1 4

Inteligentna osoba wdowa, życzy sobie objąć zarząd domu w mieście lub na wsi jest wydoskonalona w krawieczyźnie, może się także zająć wychowaniem dzieci. Wiadomość w Administr. „Kurjera Pol." pod literą **C. H.**

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Adres: **S. A. K** w admin. „Kurjera Polsk." 3 1 4

Fortepjan krótki, z metalową płytą, mało używany tanio do sprzedania, Niecała 8, I piętro. 2210 1 4

Potrzeba zaraz chłopca do roznoszenia gazet. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk."

Poszukuje się ekspedytorki starszej do samoistnego prowadzenia poczty. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Babice ad Chrzanów. 2211 1 2

Poszukuje się odbiorców na mleko, które się wysyła w naczyniach plombowanych. Wiadomości udzieli stróż przy ulicy Kopernika Nr. 2 na dole. 2209

Do sprzedania: Futro damskie „niebieskie lisy"; kożuch węgierski, kapy na łóżka adamaszkowe, jedwabne; portjery pluszowe ręcznie malowane; lełoszówka, ul. Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 2206 3 3

Pokój kawalerski pięknie umeblowany z alkową i przedpokojem do wynajęcia zaraz. Nr. 13 ulica Smoleńsk, II piętro. Wiadomość u właścicielki. 1 1 3

Kawiarnia do sprzedania. Wiadomość w Admin. Kurjera.

Komitet likwidacyjny masy rozbiorowej P. Wincentego Kirchmayera podaje do wiadomości, że IV rozdział funduszów sporządzony został. Wierzycielom przypadająca należytość wypłaconą będzie w kancelarji adwokata Szlachtowskiego w Krakowie, począwszy od 2 stycznia 1893 od 9 do 10 godz. z rana. 2 1 3

Kraków, dnia 30 grudnia 1892.

ZMIANA LOKALU.

Podpisany ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że swój **HANDEL WIN** dotąd przy ulicy Krupniczej się znajdujący, przeniósł na ulicę **Szewską pod L. 18.**

Dziękując uprzejmie swoim odbiorcom za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

3 1 5 Z poważaniem **Antoni Schulz.**

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW



„JANINA"

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg Wiślnej).

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuskie i angielskie, oraz krawaty dla Wgo Duchowieństwa i pp. oficerów. 1179

Wszelkie wyroby rękawicznicze.

Skład prawdziwych zagranicznych perfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

Ceny bezkonkurencyjne.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie .	10 ct.	Porter . . .	16 ct.
„ marcowe .	12 „	Ale . . .	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 741(20-20)

G. LAZAR. — KRAKÓW,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz.; z Dzieciątkiem Jezus w żłobku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolorowe atłasem i bierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki, dzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mające znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

Düsseldorfska Fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec)

poleca

przedniego wyrobu **musztardę düsseldorfską, francuską i krymską**, znakomity **ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny**. Również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia **synapizma** pod godłem „Austria".

Składy we wszystkich większych handlach.

Zwraca się uwagę na Markę ochronną.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Ma[rji] polecają po niskich cenach: bieliznę wełnianą systemu prof. G. Jägera, ... kalesony, skarpetki wełniane i bawełniane.

„PRZĄDKA"

ŚWIEŻE i TANIE — WYROBY KRAJOWE

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO dla KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO w Krośnie.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych, na ścierki, sienniki, maglowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy, portjery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu i tp.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.

W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza. — **W Rzeszowie** u A. Borówki. — **W Czerniowcach** u. L. Schneida. — **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

M. BEYER i SPÓŁKA.

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych

Skład fabryczny towarów płóciennych

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

Staników damskich, sukienek, i ubrań dla dzieci trykotowych W każdej wielkości

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1235 12 52

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Pierwszy parowy

AMERYKAŃSKI MŁYN

do kości i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparaty, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, t. j. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną ¦†¦ i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki.

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

W nowym magazynie

MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo niskie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

Najlepszy pasztet do herbaty

z gęsich wątróbek z truflami $1/2$ kg. 2 złr. 50 ct.

Pasztet z dziczyzny (pain de gibier) $1/2$ kg. 1 złr. 50 ct.

Do nabycia każdego czasu świeży u mnie w restauracji. 1300 8 ?

Ferd. Turliński

Hotel „pod Różą" w Krakowie.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA w KRAKOWIE

przyjmuje prenumeratę na wszystkie

czasopisma polskie i zagraniczne

naukowe, literackie i zawodowe

wyjąwszy polityczne. 1316 6 6

Zarząd piekarni parowej w Podgórzu

podaje niniejszem do wiadomości P. T. odbiorców,

iż od d. 1 stycznia 1893 r. zacząwszy wypiekać będzie

chleb czysto żytni

w bochenkach ważących 2 i 3 klg. po cenie 20 i 30 ct.

Wszystkie ajencje zaopatrzone w tablicę piekarni parowej w Podgórzu, utrzymywać będą ten gatunek chleba na składzie, jak również podejmie się Zarząd odstawić pieczywo wprost do domu za poprzedniem zamówieniem listownem, adresowanem do Zarządu piekarni parowej w Podgórzu. 1324 4 5

KSIĘGARNIA

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka 40,

przyjmuje przedpłatę

na wszystkie czasopisma

w kraju i za granicą wychodzące, zapewniając regularną i szybką ekspedycję tychże.

Katalog pism wysyła się na żądanie bezpłatnie.

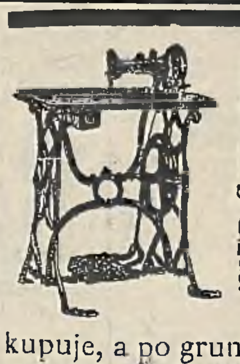
Na podarki gwiazdkowe

poleca wielki **wybór dzieł** dla młodzieży i dorosłych, oraz **książek do nabożeństwa** w przeróżnych oprawach.

Wypożyczalnia nut i książek

pod bardzo przystępnemi warunkami. 1306 9 11

Katalogi wysyłamy na żądanie odwrotnie i franco



Używane maszyny do szycia

kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach **z odpowiednią gwarancją**

Franc. Radomski

mechanik,

w Krakowie, ul. Florjańska 26.

Do sprzedania jest

WIOSKA

w pow. Wieliczka, obejmująca około 130 morgów.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". Pośrednictwo wykluczone. 4 1 1

KSIĘGARNIA

L. Zwolińskiego i Spółki

W KRAKOWIE,

poleca wydaną własnym nakładem, **zabronioną przez cenzurę rosyjską** najnowszą trzy tomową powieść współczesną

Zygmunta Kaczkowskiego

1311 pod tytułem 2 2

ZAKLIKA

Cena egzemplarza tylko złr. **3.50**, z przesyłką w opasce rekomend. złr. **3.75**.

PIWO

ekstraktem słodowym

wyrobu

Konstantego WISZNIEWSKIEGO,

aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem, oraz idąc na spoczynek. 1315 4 10

Cena flaszki 36 centów.

Ces. król. uprzyw.

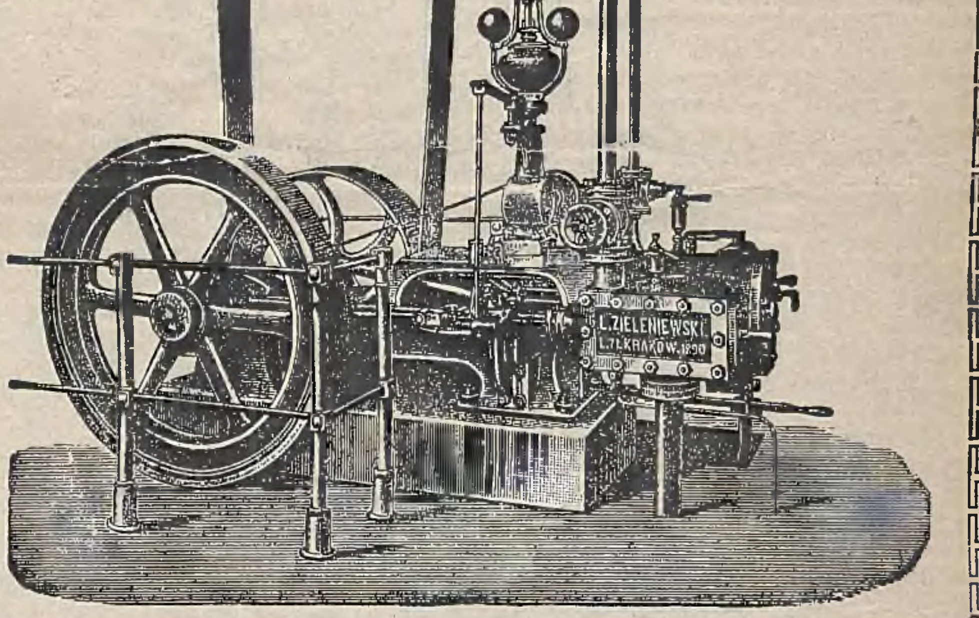
FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI. — KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.



Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.

Księgarnia Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE,

otrzymała na skład główny i poleca:

Anczyc Wł. L. Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiej z rycinami. Karton. 1 złr. 50 ct., w ozdob. opr. 2 złr. 20 ct.

Czarnowski St. J. Literatura perjodyczna i jej rozwój, z mapą i 8 tablicami statystycznemi 2 złr.

Falkenhorst C. Z dziejów odkrycia Ameryki. Przełożył **K. Jurkiewicz,** z 16 rycinami 2 złr. 40 ct. w ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct.

Gawalewicz M Mechesy. Powieść 2 złr. 40 ct.

Gausseron B. H. Życie we dwoje 1 złr. 20 ct.

J. Antoni Dr. Sylwetki historyczne. Serja VIII. 3 złr.

Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. — Po inkursji kozackiej. — Bałota jako stolica Ponizia. — Państwo Wołodyjowscy. — Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małorusk.

Kazania wielkopostne. X. A. K. 1 złr. 10 ct.

Kleczyński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, 75 ct.

Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, Admirała i wodza Holendrów w Brazylji, starszego nad armatą koronną za Władysława IV. i Jana Kazimierza. 2 tomy 4 złr. 60 ct.

Krechowiecki Adam Veto. Powieść wydanie II., 4 tomy 5 złr. 40 ct.

Morawska Z. Drobne powiastki dla małych dzieci, z rycin. kolor. karton. 1 złr. 20 ct.

Ławiński A. Młode lata Zygmunta Starego. Szkic historyczny 1 złr. 50 ct.

Skirmuntt K. Z najstarszych czasów plemienia litewskiego (z kartą geograficzną). 1 złr. 20 ct.

Stefczyk Fr. Dr. Żywot Tadeusza Kościuszki popularnie opowiedziany, 50 ct.

Stephenson R. Skarby na wyspie. Powieść dla młodzieży z rycinami kart. 1 złr. 50 ct. w ozdobnej oprawie 2 złr. 20 ct.

Teatr amatorski. Cena każdego zeszytu 36 ct.

Zesz. 23. **Deszcz i pogoda, komedja w 1 akcie przez L. Gozlan.**

„ 24. **Podarunki, komedja w 1 akcie przez J. Normanda**

„ 25. **Jesienią, komedja w 1 akcie przez L. Świderskiego.**

„ 26. **Kancelarja otwarta, komedja w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.**

Zaleska M. Ostatnie iskierki, zbiór powiastek z rycinami. Karton. 1 złr. 20 ct.

— Pamiętnik młodej dziewczyny i księżniczka Katarzyna, dwie powieści dla dorastających panienek. Karton. 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr. 20 ct.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

[illegible], nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef [illegible]. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.